

AGNIESZKA LEKKA-KOWALIK
Lublin

ETYKA BADAŃ NAUKOWYCH – NOWA DYSCYPLINA FILOZOFICZNA

W drugiej połowie XX wieku bioetyka, etyka biznesu i etyka środowiska naturalnego zdobyły sobie status dyscyplin filozoficznych należących do szeroko rozumianej etyki stosowanej. Obecnie kształtuje się następna taka dyscyplina: etyka badań naukowych. Choć i wcześniej podejmowano pytania, które dziś należą do etyki badań naukowych (Babbage 1830), dyscyplina ta rozwija się systematycznie dopiero od lat siedemdziesiątych naszego wieku. Niniejsza praca ma trzy zasadnicze cele: (1) wskazać źródła problematyki należącej do etyki badań naukowych; (2) zarysować zasadnicze typy zagadnień podejmowanych przez tę dyscyplinę; (3) ukazać praktyczne i filozoficzne znaczenie proponowanych rozwiązań oraz (4) ocenić stan merytoryczny i metodologiczny etyki badań naukowych ze względu na stawiane jej teoretyczne i praktyczne zadania.

Przedstawione w pracy analizy prowadzą do dwóch tez: (1) współcześnie uprawianej etyce nauki brakuje osadzenia w tradycji filozoficznej, która mogłaby jej dostarczyć niezbędnych założeń metafizycznych, epistemicznych i aksjologicznych; (2) filozofia klasyczna powinna pełnić rolę paradygmatu badawczego dla etyki nauki, jeśli ta ostatnia ma spełnić swe teoretyczne i praktyczne zadania.

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Zacznijmy nasze rozważania od przyjrzenia się samej nazwie „etyka badań naukowych”. W dyscyplinie tej termin „etyka” funkcjonuje przede wszystkim dla określenia zbioru moralnie akceptowalnych norm postępowania obowiązujących we wspólnocie naukowej (Davis 1990). Autorom nie chodzi jednakże

jedynie o opis aktualnie obowiązujących norm, a raczej o sformułowanie i uzasadnienie norm moralnych, które powinny obowiązywać w nauce. Etyka badań naukowych jest więc w swych ambicjach dyscypliną normatywną. Termin „nauka” używany jest natomiast w dwóch sensach: po pierwsze, naukę rozumie się jako poznanie lub działanie wiedzotwórcze, a więc jako pewien rodzaj racjonalnej i intencjonalnej aktywności człowieka; po drugie, naukę rozumie się jako system społeczny (instytucję). Biorąc pod uwagę takie właśnie rozumienie nauki, termin „etyka badań naukowych” (*research ethics*) jest poprawniejszy niż używany czasem termin „etyka nauki” (*ethics of science*), gdyż ten pierwszy jednoznacznie wskazuje działanie jako podstawowy przedmiot rozważań. Z tego względu w dalszym ciągu pracy używać będę wyłącznie terminu „etyka badań naukowych”.

Etykę badań naukowych można określić jako filozoficzną dyscyplinę normatywną formułującą i uzasadniającą normy moralne, które powinny być respektowane w działaniu wiedzotwórczym zwanym badaniem naukowym oraz w funkcjonowaniu instytucji, w ramach których takie działanie się podejmuje. Zasadniczą trudność w uprawianiu tej dyscypliny stanowi brak jasnego i wyraźnego określenia, czym jest nauka w jednym z wymienionych wyżej sensów. Autorzy odwołują się na ogół do społecznie uznanych przykładów tego, co nazywane jest badaniem naukowym, wynikiem poznawczym czy instytucją naukową, i na tych przykładach nabudowują swoje rozważania. Procedura ta jest skuteczna zarówno przy stawianiu problemów, jak i przy wydobywaniu intuicji moralnych. Zawodzi natomiast przy próbach uzasadnienia sformułowanych wniosków normatywnych. Do sprawy metodologicznych i systematycznych niedoskonałości etyki badań naukowych wrócimy jeszcze w ostatniej części tej pracy.

Etyka badań naukowych, podobnie jak bioetyka, wyrasta nie tyle z rozważań teoretycznych, co z praktyki społecznej. Filozofowie zostali poniekąd zmuszeni do zajęcia się pytaniami stawianymi „na zewnątrz” filozofii. Pytania te zrodziły się z trzech różnych powodów. Po pierwsze, były one reakcją na szereg skandali – od nadużyć stanowiska po plagiaty i fabrykowanie danych – ujawnionych w ciągu ostatnich lat. Impuls do systematycznych analiz niezrzetelności w nauce dała książka W. Broada i N. Wade’a *Zdrajcy Prawdy* (Broad i Wade 1982). Po drugie, pytania o normy moralne badania naukowego pojawiły się jako rezultat badań socjologicznych i psychologicznych nad nauką jako systemem społecznym. Współczesne „urynkowienie” badań naukowych doprowadziło do wykształcenia się takich norm instytucjonalnych, które nie tylko nie gwarantują nauce sukcesów poznawczych, ale nawet im zagrażają. Z jednej strony chodzi tu o poddanie nauki interesom innych systemów

społecznych poprzez produkowanie wiedzy „na zamówienie”, a z drugiej – o traktowanie wiedzy jako towaru.

Charakter współczesnej nauki i wywierany przez nią wpływ na nasze życie stanowi trzeci powód, dla którego pytania o moralny wymiar nauki nabrały współcześnie tak doniosłego znaczenia. Współczesna nauka nie jest czystą kontemplacją, ale w postaci eksperymentu jest aktywną interwencją w naturalny bieg rzeczy. Badania naukowe są kosztowne. Metody badawcze nie zawsze są moralnie dopuszczalne. Wyniki badań są społecznie interioryzowane i wpływają na nasze postrzeganie świata i naszą *praxis*, otwierając nowe możliwości działania. Techniczne wykorzystanie osiągnięć nauki nie zawsze jest moralnie akceptowalne; co więcej, nawet te zastosowania, które same w sobie nie budzą zastrzeżeń, mają czasem niepożądane konsekwencje. Podlegamy wpływom nauki niezależnie od naszej woli, a ów wpływ jest czasowo i przestrzennie nieograniczony. Wymienione tu oczywistości stały się źródłem niezwykle trudnych problemów. Czy wolno naukowcowi pracować nad nową bronią masowego rażenia? Gorzka uwaga J. R. Oppenheimera, iż odnosząc sukces przy opracowaniu bomby atomowej „fizycy poznali, co to jest grzech”, pokazuje, że odpowiedź na to pytanie nie jest oczywista. Czy naukowiec jest odpowiedzialny za niemoralne wykorzystanie jego odkryć? Czy wolno ryzykować zdrowie jednego człowieka w badaniach, które obiecują skuteczne lekarstwo milionom? Czy prawdy zdobyte za pomocą metodologicznie poprawnych, ale moralnie nieakceptowalnych metod powinny być wyłączone z dorobku poznawczego ludzkości? Konieczność zajęcia się tymi i podobnymi pytaniami pojawiła się głównie jako rezultat społecznego niepokoju, mającego swój wyraz w protestach nie tylko przeciwko konkretnym projektom badawczym i ich skutkom społecznym, ale nawet przeciwko nauce jako takiej (Shrader-Frchette 1994).

Problemy należące do etyki badań naukowych układają się w dwie zasadnicze grupy. Pierwsza z nich dotyczy tych norm moralnych, których nieprzestrzeganie w badaniu naukowym zagraża realizacji celów poznawczych nauki, tj. zdobywaniu i upowszechnianiu rzetelnej wiedzy oraz instytucjonalnemu rozwojowi nauki. Druga grupa problemów dotyczy z kolei tych norm moralnych, które ujawniają się przy rozpatrywaniu badań naukowych i ich wyników jako pewnego dobra społecznego w relacji do innych dóbr i do człowieka jako twórcy i konsumenta nauki. Szczegółowsze omówienie obu grup problemowych, któremu poświęcone są dwie następne części pracy, służyć ma przede wszystkim przybliżeniu etyki badań naukowych jako dyscypliny filozoficznej; ma jednakże służyć również jako argument przeciwko podziałowi na „wewnętrzne” i „zewnętrzne” normy moralne uprawiania nauki. Te pierw-

sze miałyby być właściwe dla działalności poznawczej samej w sobie; te drugie miałyby zastosowanie przy rozpatrywaniu nauki w relacji do innych systemów społecznych, takich jak prawo czy technika. Podział taki nie ma jednakże racji bytu. Postaram się pokazać, że w „wewnętrzne” decyzje, np. o podjęciu takiego a takiego tematu badawczego, są zaangażowane normy moralne traktowane jako „zewnątrzne” i *vice versa*.

Szczegółowsza analiza rozmaitych typów problemów ma również ukazać filozoficzną i praktyczną doniosłość etyki badań naukowych. Przynajmniej niektóre problemy tej dyscypliny można wstępnie określić jako konflikt między wartościami poznawczymi (np. obiektywnością wyników badań naukowych) a moralnymi (np. respektowaniem godności osobowej). Analiza tych konfliktów w ramach etyki badań naukowych ma istotne konsekwencje teoretyczne dla szeregu filozoficznych kwestii: czym jest nauka i poznanie, podmiot poznający, odpowiedzialność, racjonalna decyzja itp. Analizy te mają również konsekwencje praktyczne, gdyż wyniki etyki badań naukowych stają się podstawą podejmowania prawnych i społecznych decyzji dotyczących realizacji czy finansowania określonych projektów badawczych, a filozofowie powoływani są w tych sprawach jako eksperci. W perspektywie etyka badań naukowych chce dostarczyć racjonalnej bazy do urabiania społecznych mechanizmów kontroli nauki.

KRYZYS ETOSU RACJONALNOŚCI EPISTEMICZNEJ

Datując pojawienie się etyki badań naukowych jako odrębnej dyscypliny filozoficznej na lata siedemdziesiąte, nie chcę bynajmniej twierdzić, że właściwa dla niej problematyka była obca wcześniejszym myślicielom. Prekursorami tej dyscypliny byli jednakże raczej socjologowie niż filozofowie. Etos racjonalności epistemicznej został w sposób systematyczny sformułowany przez R. Mertona w jego pracach socjologicznych (Merton 1982, r. XVII i XVIII). Etos ten zwany jest często „etosem racjonalności epistemicznej” (Nida-Rümelin 1996). Przyjrzymy się teraz elementom tego etosu oraz źródłom jego współczesnego kryzysu, który wskazuje, iż ów etos nie wystarcza do zagwarantowania moralnej akceptowalności naukowych działań poznawczych i funkcjonowania nauki w społeczeństwie. Rozważanie to pozwoli ukazać, z jednej strony, że problematyka etyki badań naukowych rodzi się w toku rozwoju nauki, z drugiej zaś – że oddzielenie *episteme* od *bonum* prowadzi do intelektualnych i praktycznych patologii.

Zdaniem Mertona w etosie współczesnej nauki zawarte są cztery zespoły nakazów: (1) uniwersalizm, (2) komunizm, (3) bezinteresowność i (4) zorganizowany sceptycyzm. Nakazy te są metodologicznie uzasadnione, jako że ich treść ma źródło w instytucjonalnie określonym poznawczym celu nauki oraz w metodach, które opierają się na doświadczeniu i logicznej spójności rozumowań. Źródłem ich obowiązywalności nie jest jednakże tylko skuteczność, ale również przekonanie o ich moralnej słuszności. Innymi słowy, nakaz przestrzegania norm metodologicznych uprawiania nauki ma status normy moralnej, a nie tylko prakseologicznej. Wedle celnego sformułowania S. Amsterdamskiego etos racjonalności epistemicznej streszcza się więc w zasadzie „moja etyka to moja metodologia” (Amsterdamski 1994). Zasada jest wyrazem autonomii nauki wobec wszystkich innych systemów społecznych, a zarazem przekonania o wartości wsobnej poznania naukowego, niezależnej od zastosowań praktycznych. Uczony, respektując normy metodologiczne i instytucjonalne uprawiania nauki, realizuje „rzecz dobrą”; pogwałcając je, nie tylko sam nie wypełnia zobowiązania poszerzania zasobu rzetelnej wiedzy, ale może i innym to uniemożliwić. Przyjrzyjmy się teraz pokrótce wymienionym przez Mertona zespołom nakazów niezbędnych do uprawiania nauki.

(1) Zdaniem Mertona bezpośrednim wyrazem u n i w e r s a l i z m u jest zasada metodologiczna, iż wszystkie twierdzenia, które mają być uznane za rzetelną wiedzę, podlegają tym samym rzeczowym kryteriom oceny, takim jak logiczna spójność czy zgodność z obserwacją i wcześniej zdobytą wiedzą. Przyjęcie lub odrzucenie twierdzeń mających wejść do nauki nie może więc zależeć od czasu i miejsca ich sformułowania lub też od rasy, narodowości czy statusu społecznego ich autora. Od strony instytucjonalnej uniwersalizm znajduje swój wyraz w dostępności kariery naukowej dla wszystkich odpowiednio utalentowanych jednostek.

(2) Drugim elementem etosu naukowego jest wedle Mertona „k o m u n i z m” w szerokim znaczeniu wspólnej własności dóbr będących rezultatem działalności naukowej. Odkrycia naukowe nie stają się własnością ich twórcy, lecz wchodzi do wspólnego dorobku naukowego i umożliwiają innym badaczom dalszą pracę na ich podstawie. Dzielenie się owocami własnej pracy badawczej jest nakazem moralnym.

(3) Jako trzeci element etosu naukowego Merton wymienia b e z i n t e r e s o w n o ś ć. Uczony skupia się na zdobywaniu rzetelnej wiedzy ze względu na wiedzę, a nie na osobiste czy społeczne korzyści, jakie może ona przynieść. Merton zauważa, że bezinteresowność jako normy instytucjonalnej w nauce nie należy mylić z indywidualnym altruizmem naukowców. Twierdzi

on, że naukowcom przypisuje się często wyższy poziom moralny, ciekawość świata, pasję poznawczą, altruistyczną troskę o dobro ludzkości i inne tego typu motywy. Zdaniem Mertona, a współczesne badania socjologiczne potwierdzają jego wątpliwości, nie ma podstaw do przypisywania naukowcom jako grupie społecznej takiego wyróżnionego statusu moralnego. Bezinteresowność jest bowiem instytucjonalnie „wymuszona” na naukowcach poprzez uniwersalizm i wymóg intersubiektywnej sprawdzalności wyników. Jeśli bowiem każde odkrycie naukowe ma być poddane tym samym kryteriom akceptowalności, to społeczna użyteczność, motywy osobiste badacza, zgodność z jakąś ideologią itp. na takie kryteria się nie nadają.

(4) Ostatnim elementem etosu nauki wymienionym przez Mertona jest **z o r g a n i z o w a n y s c e p t y c y z m**. Zawiera on dwa splecione ze sobą składniki: metodologiczny sceptycyzm i antydogmatyzm. Pierwszy z nich znajduje swój wyraz w zasadzie krytycznej i bezstronnej analizy przedstawionych twierdzeń na bazie logiki i doświadczenia oraz zawieszenia sądu w razie braku pewności uzyskanych wyników. Drugi składnik – antydogmatyzm – polega na gotowości do poddania w wątpliwość i odrzucenia wszystkich twierdzeń, które nie spełniają kryteriów naukowości. Taka właśnie postawa ma, przynajmniej do pewnego stopnia, gwarantować to, że do dorobku naukowego wchodzi wiedza rzetelna, a eliminowane są twierdzenia, które na to miano nie zasługują. Oczywiście takie rozumienie nauki nie zakłada jeszcze, że nauka jest jedynym źródłem rzetelnej wiedzy ani że nauka obejmuje swymi metodami całą rzeczywistość.

We wpływowym artykule „Moralna podstawa nauki” B. Glass formułuje pięć przykazań uprawiania nauki, będących uzupełnieniem i precyzacją wyłożonego przez Mertona etosu racjonalności epistemicznej (Glass 1993). Po pierwsze, uprawianie nauki wymaga **u c z c i w o ś c i p o z n a w c z e j**: dane co do założeń, metod, instrumentów i wyników badania naukowego muszą być podane prawdziwie, aby umożliwić ich intersubiektywną kontrolę i wykorzystanie w innych badaniach. Oszuści i szarlatani stawiają się poza społecznością uczonych. Po drugie, **n i e n a l e ż y „p o ż ą d a ć i d e i b l i ż n i e g o s w e g o”**: kraść doświadczeń, popełniać plagiatów i wykorzystywać prac bez zgody ich autora lub wyraźnego zaznaczenia źródła. To przykazanie nie jest tak oczywiste jak poprzednie, gdyż z punktu widzenia wartości poznawczej autor wyniku jest obojętny. Jednakże, zauważa Glass, takie zjawiska jak kradzież idei podważają wzajemne zaufanie w środowisku naukowym oraz rodzą pokusę ukrywania informacji, przedstawiania zniekształconych sprawozdań z eksperymentów czy też publikowania niepewnych wyników w celu zapewnienia sobie pierwszeństwa. Te ostatnie

zjawiska już bezpośrednio uderzają w naukę jako proces zdobywania rzetelnej wiedzy. Trzecie przykazanie sformułowane przez Glassa, nowe w stosunku do listy norm przedstawionych przez Mertona, jest żądaniem bezwzględnej obrony wolności intelektualnej. Zdaniem Glassa nauka jako działalność poznawcza nie może istnieć, jeśli istnieją ograniczenia wolności myślenia, jeśli społeczeństwo dyktuje, jakie eksperymenty mogą być przeprowadzane, lub gdy publikowanie wniosków ściąga na naukowca prześladowania. Czwarte przykazanie jest uzupełnieniem Mertonowskiej zasady „komunizmu” w nauce. Realizacja zasady wspólnej własności osiągnięć poznawczych wymaga od naukowca komunikowania osiągniętych przez niego wyników zarówno innym naukowcom jak i szerokiej publiczności. Glass wymienia pięć obowiązków ciążących z tej racji na naukowcach: (a) publikowanie rezultatów badawczych w sposób zrozumiały; (b) dopilnowanie umieszczenia tych wyników we właściwych źródłach bibliograficznych; (c) rzetelne i krytyczne omówienie stanu wiedzy, na której buduje się własne wyniki; (d) zadbanie, aby odkrycia naukowe dotarły do „zwykłych” ludzi; (e) przekazywanie wiedzy następnym pokoleniom i kształcenie nowej kadry naukowej. Glass uzupełnia Mertonowski etos o piąte przykazanie: naukowcy mają być odpowiedzialni nie tylko za metodologiczną poprawność uzyskanych wyników, ale i za dalsze losy uzyskanej wiedzy. Glass wymienia trzy rodzaje obowiązków: proklamowanie korzyści z nowych zastosowań, ostrzeżenie przed ryzykiem i dyskusowanie nad konfliktami wartości rodzącymi się na skutek rozwoju nauki.

Opisany powyżej etos był internalizowany przez adeptów nauki w toku ich przygotowywania się do pracy, a więc był rodzajem *tacit knowledge*. Do lat siedemdziesiątych naszego wieku wydawał się być adekwatny do codziennej praktyki naukowej i wystarczający do zagwarantowania dalszego swobodnego, rzetelnego i moralnie akceptowalnego rozwoju badań naukowych. W myśl zasady „moja etyka to moja metodologia” wychowywano kolejne pokolenia naukowców, a tymczasem narastały problemy związane zarówno z samym rozwojem badań naukowych jak i z ich społecznymi konsekwencjami.

Etos racjonalności epistemicznej, nawet uzupełniony o zasadę odpowiedzialności i uczestnictwa naukowców w społeczeństwie jako całości, okazał się niewystarczający do rozwiązania tych problemów. Kryzys tego etosu ma co najmniej trzy źródła. Pierwsze z nich to nowe teorie w ramach filozofii nauki. Teorie te zakwestionowały obiektywny sens pojęć, przy których pomocy etos racjonalności epistemicznej był formułowany, takich jak „wiedza rzetelna” czy „kryteria uznawania teorii”, a uznały psychologiczne i społeczne

uwarunkowania czynności wiedzotwórczych. Drugie źródło kryzysu etosu racjonalności epistemicznej ma charakter praktyczny. Filozoficzne koncepcje nie stanowiłyby problemu, gdyby etos racjonalności epistemicznej sprawdzał się w codziennej praktyce naukowej. Okazał się on jednak niewystarczający dla zagwarantowania moralnej akceptowalności nauki, gdy zmienił się status społeczny tej ostatniej. Już sama wiedza, a nie tylko oparte na niej technologie, stała się towarem; zmieniła się nagroda za pierwszeństwo w odkryciu jakiegoś procesu czy prawa. Merton uważał, że owa „nagroda” to prestiż i szacunek; obecnie wiedza, tak jak kiedyś wynalazki, jest przedmiotem patentów, a idee chronione są prawem autorskim, nagroda zaś to przede wszystkim fundusze na dalsze badania i osobisty zysk. Naukowcy stali się w pewnym sensie specjalistami „do wynajęcia” – to finanse, a nie istotne luki w rzetelnej wiedzy wyznaczają kierunki badań. Jednakże najważniejszym źródłem kryzysu etosu racjonalności epistemicznej było zakwestionowanie moralnej neutralności nauki. Nauka jako działalność poznawcza nie jest moralnie neutralna, nawet jeżeli wiedzy – jako produktowi tej działalności – można taką neutralność przypisać. Główny nacisk kładziony jest zazwyczaj na moralny status metod naukowych oraz zastosowania zdobytej wiedzy. Jak postaram się pokazać w dalszym ciągu niniejszej pracy, także inne elementy uprawiania nauki, takie jak stawianie pytań, planowanie eksperymentów, opracowywanie danych doświadczenia i publikowanie wyników, podlegają ocenom moralnym i domagają się sformułowania norm moralnych, innych niż przestrzegania reguł metodologicznych, które powinny uprawianie nauki regulować.

Kryzys etosu racjonalności epistemicznej doprowadził do dwóch istotnych zmian w rozumieniu moralnego wymiaru nauki. Po pierwsze, podjęto próby uratowania etosu racjonalności epistemicznej. Jest on uszczegółowiany i uzupełniany o nowe aspekty moralnego wymiaru nauki. Uzupełnienia te wykraczają jednak poza czysto e p i s t e m i c z n y charakter tego etosu. Po drugie, etos nauki przestał mieć charakter *tacit knowledge*. Próbuje się werbalizować normy moralne uprawiania nauki, a nawet nadawać im status prawa pozytywnego. Zarówno werbalizacja, jak i poszerzenie oraz uszczegółowienie norm moralnych zaangażowanych w uprawianie nauki wymaga uzasadnienia proponowanych rozwiązań normatywnych. Rodzi się etyka badań naukowych jako systematyczna dyscyplina filozoficzna.

Zasadniczo pod adresem etyki badań naukowych stawiane są dwa pytania: (1) jakie typy działań nie są moralnie akceptowalne w badaniu naukowym z punktu widzenia r z e t e l n o ś c i zdobywania i upowszechniania wiedzy?; (2) jakie typy działań, nawet jeśli uzyskują akceptację z punktu widze-

nia ich rzetelności poznawczej, są/nie są moralnie akceptowalne z punktu widzenia wartości pozapoznawczych? W następnych dwóch częściach niniejszej pracy podejmę próbę typologizacji problemów związanych z tymi dwoma pytaniami.

DZIAŁANIA PRZECIWKO RZETELNOŚCI NAUKI I JEJ INTEGRALNOŚCI INSTYTUCJONALNEJ

W literaturze z zakresu etyki badań naukowych można zidentyfikować trzynaście zasadniczych działań, które uważane są za zagrożenie dla rzetelności badań naukowych i krytycznej dyskusji ich wyników.

1. Fabrykowanie danych (*forging*).

2. Plagiat – rozumiany jako przedstawienie cudzej pracy jako swojej lub wykorzystanie idei bez wskazania jej autora. Kradzież pracy jest oczywistym przypadkiem przestępstwa naukowego. Rozstrzygnięcie, kiedy mamy do czynienia z plagiatem, nie jest proste, ponieważ w tym celu potrzebne jest opracowanie norm regulujących prawa autorskie do produktu intelektualnego. Czy „właścicielem” wyników eksperymentu jest naukowiec, czy też ktoś, kto zapłacił za przeprowadzenie badań? Rozstrzygnięcie takich kwestii staje się niezbędne np. wtedy, gdy naukowiec złożył artykuł do publikacji w specjalistycznym czasopiśmie, a sponsorująca go firma takiej publikacji sobie nie życzy.

3. Używanie niewłaściwych metod statystycznych lub pomiarowych w celu podwyższenia znaczenia uzyskanych wyników.

4. „Przyrządzanie” (*cooking*) raportów z eksperymentów w taki sposób, aby uzyskać pożądany wniosek. Może to być np. ukrywanie wyników w oczywisty sposób podważających bronioną hipotezę.

5. „Wygładzanie” danych: pomijanie niektórych wyników, aby ukryć niedoskonałości metodyczne eksperymentu (*trimming*).

6. Uniemożliwienie intersubiektywnej sprawdzalności poprzez zniszczenie danych doświadczalnych przed upływem rozsądnego czasu, nieadekwatny zapis przebiegu badania (zwłaszcza gdy wyniki zostały opublikowane i są używane przez innych badaczy), uniemożliwienie specjalistom dostępu do materiałów badawczych użytych w opublikowanej pracy.

7. Stronniczość w opracowywaniu projektów badawczych i ich wyników: np. w naukach społecznych dobieranie próbki populacji kierując się rasistowskimi uprzedzeniami; w naukach przyrodniczych interpretowanie wyników

tak, aby były zgodne z filozoficznymi założeniami grupy, która dokonała danego odkrycia.

8. Bezwartościowe publikacje: powielanie artykułów, publikowanie wyników eksperymentu w kilku częściach, ogłaszanie wyników nie dopracowanych, aby zagwarantować sobie pierwszeństwo w razie niezależnego potwierdzenia tych wyników; niejasne i niestaranne formułowanie pracy, uniemożliwiające specjalistom z danej dziedziny jej ocenę.

Moralny problem bezwartościowych publikacji dotyczy nie tylko autorów prac, ale także recenzentów i redaktorów czasopism specjalistycznych. Zawiera on w sobie także problem kryteriów akceptowalności prac naukowych, przy czym nie chodzi tu jedynie o metodologiczną poprawność wyników; to ostatnie jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym do uznania publikacji za wartościową (Relman 1990; Angell i Relman 1989).

9. „Nakręcanie” znaczenia badań: przedstawianie niepewnych wyników jako pewnych, udostępnianie wstępnych wyników badań szerokiej publiczności bez podania danych wystarczających dla oceny ich ważności przez niezależnych specjalistów, wyolbrzymianie znaczenia tych wyników dla nauki. Specjalnie trudnym przypadkiem jest publikowanie bulwersujących wyników, które mają szerokie reperkusje społeczne (np. wyników dotyczących szkodliwych skutków popularnego lekarstwa). Jeśli dalsze badania nie potwierdzą wyników, opublikowanie takiego artykułu może poważnie zagrozić karierze naukowej jego autora. Częsta taktyka naukowców, którzy opracowali bulwersujące wyniki, to „pogrzebanie pracy”, czyli opublikowanie tych wyników w mało znanym, czytanim przez garstkę specjalistów czasopiśmie. Tym sposobem przynajmniej formalnie zapewniona jest intersubiektywna kontrolowalność tych wyników, a nie ma społecznych konsekwencji ich opublikowania.

10. Paternalizm oraz wykorzystywanie zależności służbowych przy planowaniu i publikowaniu badań: nieuzasadnione żądanie współautorstwa, utracanie projektów „odstających” od głównej linii badawczej prowadzącego, karanie za „niełojalność”, tj. za ujawnianie nieetycznych praktyk mających miejsce w macierzystej instytucji, jak również niedostateczny nadzór nad prowadzonymi projektami lub wykorzystywanie podwładnych do realizacji własnych projektów bez uwzględnienia ich pracy w raportach.

11. Przymykanie oczu na wykroczenia przeciwko regułom obowiązującym przy uprawianiu nauki ze względu na dobro projektu lub instytucji.

12. Czerpanie profitów materialnych z uprawiania nauki. Ten punkt nie zdobył sobie jednomyślności. Część autorów uważa, że nikt nie może przypisać sobie wyłącznej zasługi za jakiegokolwiek odkrycie – nauka jest „wspinaniem się na barki olbrzymów”; ci, co zrobili ostatni krok, nie mogą z tego

tytułu czerpać korzyści materialnych (Longino 1983). Co więcej, twierdzi się, że związanie uprawiania nauki z korzyściami materialnymi byłoby czynnikiem korumpującym i mogłoby „zaciemniać” poznanie i ocenę uzyskanych wyników. Inni autorzy uważają, iż nie ma powodu, aby odkrycia naukowe traktować inaczej niż wszystkie inne produkty działalności intelektualnej, takie jak np. projekty architektoniczne.

13. Wykorzystywanie autorytetu naukowego do popierania tez, które nie należą do nauki.

Nie wszystkie wymienione powyżej działania, zaliczane do działań moralnie nieakceptowalnych z punktu widzenia rzetelności nauki i jej instytucjonalnej integralności, mają ten sam status. Fabrykowanie danych i plagiat uważane są za wykroczenia, które stawiają naukowca poza wspólnotą naukową. Inne kwalifikowane są jako „kwestionowalne praktyki badawcze”. Ostatnie cztery uważane są za wykroczenia, które co prawda nie podważają kompetencji danego naukowca jako naukowca, ale które godzą w integralność nauki i podważają jej status społeczny i społeczne do niej zaufanie (Raport National Academy of Science USA 1992). Przedstawiona powyżej lista nie jest, oczywiście, kompletna, choć dobrze określa obszar etyczno-filozoficznych problemów związanych z rzetelnością procesów badawczych oraz integralnością nauki jako instytucji. Należy przy tym zauważyć, że w trakcie dyskusji nad moralną dopuszczalnością lub niedopuszczalnością określonych działań rodzą się problemy znacznie szersze. Takim problemem jest metafizyczny status produktów intelektualnych, od którego zależy interpretacja prawa własności do idei.

Autorzy piszący o wyżej wymienionych problemach akceptują naczelne założenie etosu racjonalności epistemicznej, iż badania naukowe to prowadzona we wspólnocie działalność poznawcza, zmierzająca do zdobycia i upowszechnienia rzetelnej wiedzy. Zakres działalności objęty regułami etosu naukowego wyraźnie się jednak poszerza. Naukowiec jest *explicite* odpowiedzialny nie tylko za metodologiczną poprawność wyników, ale także za poprawne funkcjonowanie instytucji, jej status społeczny, za wydajną współpracę między specjalistami oraz za jakość publikacji. Współczesny naukowiec ma więc być nie tylko odkrywcą nowych prawd, ale także rzetelnym krytykiem prac swoich kolegów i promotorem postępu naukowego. Wyraźnie też ujawnia się przeświadczenie, że współpraca specjalistów jest koniecznym warunkiem zdobywania rzetelnej wiedzy. Co więcej, normy etosu naukowego obejmują także relacje nauki do społeczeństwa, *implicite* wskazując na wpływ, który ma nauka na społeczeństwa, i uznając, iż za wpływ ten naukowcy są jakoś odpowiedzialni.

Bliższa analiza wskazuje jednak, iż nawet taki rozszerzony etos racjonalności epistemicznej nie wystarcza do zagwarantowania moralnej akceptowalności działań składających się na badanie naukowe. Załóżmy, że powyższa argumentacja jest słuszna. Czy w samo badanie naukowe nie są jednak zaangażowane normy moralne, wykraczające poza normy dotyczące rzetelności i integralności procesów poznawczych? Badanie naukowe prowadzone jest przecież na jakichś obiektach, za pomocą jakichś metod, w jakichś okolicznościach, za czyjeś pieniądze itd. Decyzje naukowe co do każdego z tych elementów mogą być oceniane zarówno z punktu widzenia ich przydatności dla uzyskania rzetelnej wiedzy, jak i z punktu widzenia respektowania przez nie wartości pozapoznawczych, w tym moralnych. Czasem praktyki poprawne z punktu widzenia rzetelności poznania, integralności nauki i jej społecznego statusu okazują się niedopuszczalne z punktu widzenia moralności.

Ów podwójny, poznawczo-moralny, wymiar decyzji podejmowanych w ramach instytucji zwanej nauką i służących zdobyciu i upowszechnieniu rzetelnej wiedzy jest dla tych decyzji konstytutywny. Ocena moralna tych decyzji nie jest czymś z „zewnątrz”, co narzuca się na moralnie neutralne działania poznawcze. M. Scriven zauważa, że w naukach stosowanych kryterium moralnej akceptowalności włączone jest w kryterium poprawności naukowej rozwiązania zadanego problemu, ponieważ moralny wymiar jest częścią tego problemu (Scriven 1994). Wyobraźmy sobie, idąc za Scrivenem, że naukowcy mają rozwiązać problem utrzymania dyscypliny w klasie. Proponują więc, aby uczniów podłączyć przewodami do konsoli na biurku nauczyciela, który niezdyscyplinowanym aplikowałby wstrząs elektryczny o impulsie nie zagrażającym życiu ucznia. Są powody, by sądzić, iż taka metoda utrzymywania dyscypliny byłaby skuteczna. Jednakże z powodów moralnych jest ona nie do zaakceptowania i dlatego nie może być uznana za naukowo poprawne rozwiązanie problemu dyscypliny w klasie szkolnej – niczego nie rozwiąże, jeśli nie wolno tej metody z powodów moralnych zastosować. Twierdzę, że tezę Scrivena da się rozszerzyć na wszystkie nauki i wszystkie decyzje naukowe: moralna akceptowalność działań poznawczych jest elementem ich naukowości. Przedstawione poniżej przypadki moralnych dylematów w nauce wydają się być dobrym argumentem na rzecz tej tezy.

KONFLIKTY WARTOŚCI W BADANIACH NAUKOWYCH

1. *Źródła finansowania*

Badania naukowe są drogie, coraz większy udział w ich finansowaniu mają takie systemy społeczne jak armia i przemysł, a zdobywanie grantów jest chlebem powszednim naukowca. Sytuacja ta stała się źródłem dwóch poważnych dylematów natury moralnej. Pierwszy z nich można by określić jako konflikt interesów i zobowiązań. Oto sponsor żąda utajnienia wyników badań dla dobra swoich interesów, natomiast naukowiec chce je opublikować dla dobra nauki; oto badacz widzi obiecującą i poznawczo rewolucyjną linię badań, ale poświęca się badaniu tego, co interesuje sponsora. Tego rodzaju dylematy znajdują swój wyraz w pytaniu, czy naukowcy są „umysłami do wynajęcia”, czy też poszukiwaczami prawdy, kierującymi się wewnętrzną logiką poznania. Oczywiście z punktu widzenia sponsora badania naukowe mają na ogół głównie wartość instrumentalną. Jednakże cele sponsora nie zawsze są moralnie akceptowalne. Tu właśnie rodzi się drugi z moralnych dylematów. C. F. von Weizsäcker zauważa, że wiedza to potęga, a więc naukowiec ponosi odpowiedzialność moralną za to, komu tę potęgę daje do ręki (Weizsäcker 1991). Problem ten nabiera praktycznego znaczenia przy badaniach militarnych. N. Wiener, światowej sławy fizyk, zadeklarował, że nigdy więcej nie będzie uczestniczył w takich badaniach, gdyż „nie daje się brzytwom czterolatkom” (Putnam 1987). Tymczasem K. W. Kemp twierdzi, że prowadzenia badań naukowych dla celów militarnych jest, po spełnieniu pewnych warunków, obowiązkiem obywatelskim (Kemp 1994).

Zauważmy tu różnicę między świadomą akceptacją celów, którym badanie ma służyć, a wykorzystaniem wyników już należących do dorobku naukowego. Wyniki nauk społecznych zostały wykorzystane przez armię amerykańską w Wietnamie do wyznaczania najlepszych stref dla ataku bombowego, ale trudno byłoby obciążyć naukowców odpowiedzialnością za zniszczenie wietnamskich wiosek. Jednakże gdy zamierzony przez sponsora cel jest znany, naukowiec staje się świadomym współrealizatorem tego celu.

2. *Rozdział funduszy*

Banalna obserwacja, iż więcej jest interesujących projektów badawczych niż dostępnych funduszy, rodzi istotne moralne dylematy dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, jak zauważa F. J. Dyson, postęp naukowo-techniczny wpływa

istotnie na kierunek zmian zachodzących w społeczeństwach i nie jest moralnie obojętne, czy owe zmiany zmniejszają czy zwiększają niesprawiedliwe nierówności społeczne, tak w ramach jednego państwa, jak i w skali międzynarodowej (Dyson 1993). Po drugie, rodzi się pytanie, czy i do jakiego stopnia jest moralnie usprawiedliwione przekazywanie funduszy na badania, które zaspokajają ciekawość niewielu – lub też niewielu może się spodziewać korzyści z ich wyników – podczas gdy jest wiele ogólnospołecznych problemów, które badań naukowych wymagają. Dobrym przykładem projektu naukowego kontrowersyjnego z obu wymienionych powyżej powodów są badania nad procesem starzenia się organizmu ludzkiego, zmierzające do zrozumienia i opanowania mechanizmów tego procesu. Naukowcy obiecują rewolucyjne wyniki w krótkim czasie, jeśli zostaną przekazane wystarczające środki na realizację tych badań. Ostatnie doniesienia potwierdzają ich optymizm. W styczniu 1998 roku ogłoszono, iż W. Wright, profesor biologii na Uniwersytecie w Dallas (USA), dokonał odkrycia pozwalającego na powstrzymanie starzenia się komórek ludzkich. Docelowo badacze obiecują sterowanie procesem starzenia tak, aby relatywnie zwiększyć okres dojrzałości i sprawności, przy równoczesnym skróceniu okresu starczej demencji. Początkowy entuzjazm dla tych badań, rozpoczętych już w latach siedemdziesiątych, ustąpił jednakże miejsca sceptycyzmowi i moralnemu niepokojowi (Darrach 1992). Po pierwsze, na stosowanie „eliksiru młodości” będą mogli pozwolić sobie ludzie bogaci i bogate społeczeństwa. Jeśli te badania odniosą sukces, kierunek zapoczątkowanych przez nie przemian społecznych wyraźnie pogłębiłyby istniejące już nierówności społeczne, i to w bardzo podstawowym aspekcie życia i śmierci. Po drugie, jest cały szereg projektów, które mogłyby nie tyle przynieść nowe korzyści, co zlikwidować już istniejące bolączki. Czy wobec tych problemów mamy moralne prawo wydawać pieniądze na takie projekty jak kontrola procesu starzenia się?

Rozstrzygnięcie tego pytania wykracza poza główny cel artykułu. Należy jednak w tym miejscu podkreślić, że nie da się na nie odpowiedzieć, powołując się na wolność badań naukowych lub ich rynkowy charakter. Pytamy bowiem o moralne prawo do podejmowanie takich badań, a nie o ich prawną dopuszczalność; a z faktu, że jest zapotrzebowanie na jakiś towar, nie wynika, że dostarczanie go jest moralnie usprawiedliwione. Nie da się także ominąć tego pytania poprzez stwierdzenie, że decyzje „budżetowe” nie należą do nauki, ale do społeczeństwa, rządu czy indywidualnych sponsorów. Takie stwierdzenie zakłada bowiem, że nauka to „umysł do wynajęcia”, a to podważa ideę autonomii nauki. Innymi słowy, jeśli przyznajemy nauce wolność

w obieraniu kierunku badań, musimy także przypisać jej odpowiedzialność moralną za takie decyzje i ich konsekwencje.

3. *Kontrowersje wokół przedmiotu badań*

Czy wybór tematu badawczego może być źródłem dylematu moralnego? Większość autorów odpowiada na to pytanie negatywnie, głosząc „imperatyw Galileusza”: należy zbadać wszystko, cokolwiek jest do zbadania (Gärdenfors 1990; Glass 1993). Sprawa nie jest jednakże tak prosta, gdy uświadomimy sobie, że badanie naukowe, nawet prosta obserwacja, jest w swej istocie ingerencją w badany przedmiot. Na ogół ten fakt nie powoduje specjalnych problemów natury moralnej, ale niekiedy staje się ich źródłem (Lekka-Kowalik 1995). Wyobraźmy sobie projekt badawczy, który ma zbadać, jak przebiega debata sędziów przysięgłych. Sędziowie w jakimś procesie wyrazili zgodę na to, by byli obserwowani, nie mamy zastrzeżeń do proponowanych metod i zastosowań. Wydawałoby się, że nie ma podstaw do wahań natury moralnej przed zaakceptowaniem takiego projektu. Jednakże refleksja nad strukturą debaty sędziów przysięgłych pokazuje, że tajność należy do istoty tej debaty i ma służyć wydaniu sprawiedliwego wyroku. „Neutralny obserwator” tę tajność narusza. Z badań naukowych wiemy, że obecność osób trzecich zmienia zachowanie tak grupy, jak i jednostek. Czy mamy gwarancję, że wyrok wydany przez sędziów przysięgłych po debacie z udziałem „neutralnego obserwatora” będzie taki sam, jak wyrok wydany bez jego udziału? Wyrok jest wymierzaniem sprawiedliwości. Czy wolno ryzykować sprawiedliwość w imię wiedzy? Jakkolwiek by się nie odpowiedziało na to pytanie, stwierdzenie, że debata sędziów przysięgłych jest dostępna moralnie akceptowanym metodom badawczym, nie należy do uzasadnienia owej odpowiedzi – ten fakt stanowi źródło opisanego dylematu.

4. *Moralne warunki prowadzenia badań naukowych*

Nawet najzagorzalsi zwolennicy wolności badań naukowych przyznają, że nie każda metoda poprawna z poznawczego punktu widzenia jest moralnie dopuszczalna. W swych analizach nie odróżniają oni jednakże moralnej akceptowalności metody od moralnych warunków zastosowania jakiegokolwiek metody. Zacznijmy nasze rozważania od tej ostatniej kwestii.

Wymieniane w literaturze moralne warunki prowadzenia badań naukowych mają dwa zasadnicze źródła. Pierwsze to fakt, iż badanie naukowe jest aktywną interwencją w środowisko, mającą swe konsekwencje także i dla tych, którzy ani nie uprawiają nauki, ani nie godzą się na ponoszenie ryzyka. Etyka badań naukowych pyta więc o warunki i granice ryzyka, którego podejmowanie w imię wiedzy jest jeszcze moralnie usprawiedliwione, o uzasadnienie takiego ryzyka, wreszcie o podmioty uprawnione do decyzji i o zakres ich odpowiedzialności (Bok 1978; Nida-Rümelin 1996).

Drugie źródło moralnych warunków prowadzenia badań naukowych to fakt, iż w wielu dyscyplinach sam człowiek jest obiektem eksperymentów. W szczególnej sytuacji są tu nauki medyczne i społeczne. Zasadniczo formułowane są cztery warunki: (1) osoby mają wyrazić świadomą i dobrowolną zgodę na uczestniczenie w badaniach; (2) mają prawo określić warunki, pod jakimi godzą się w nich uczestniczyć, oraz wycofać się w dowolnym momencie; (3) nie przewiduje się trwałych szkodliwych skutków związanych z uczestniczeniem w badaniach; (4) dane eksperymentalne nie zostaną ujawnione osobom niepowołanym lub wykorzystane bez zgody zainteresowanych do celów pozanaukowych. Każdy z tych warunków wymaga doprecyzowania. Najwięcej problemów stwarza pojęcie „świadomej i dobrowolnej zgody”. Z jednej strony kwestionuje się możliwość uzyskania takiej zgody od przedstawicieli wielu grup społecznych, takich jak więźniowie, psychicznie chorzy, pacjenci w szpitalach, dzieci w domach dziecka itp. Rodzą się więc pytania o sens stawiania takiego warunku jako absolutnego (niektóre instytucje żądają podpisanego dokumentu). Z drugiej strony wskazuje się, że merytoryczny sukces niektórych badań wymaga, aby osoby nie były świadome faktu bycia przedmiotem eksperymentu. Czy jest więc moralnie dopuszczalne, aby w jakiejś szczególnej sytuacji dla dobra wiedzy pominąć warunek świadomej i dobrowolnej zgody? Dokładniejsza analiza takiej sytuacji znajduje się w paragrafie poświęconym metodom badawczym.

Nie brakuje dowodów, iż bycie przedmiotem badań naukowych może wiązać się z ryzykiem poniesienia uszczerbku na zdrowiu fizycznym lub psychicznym. Wystarczy przypomnieć słynny eksperyment Zimbardo z 1973 roku, kiedy to grupę studentów osadzono w „więzieniu” i podzielono na „skazanych” i „strażników”. Po pewnym czasie ujawniły się wśród badanych rozmaite patologie znane z rzeczywistego życia więziennego (pogarda, tortury) i eksperyment musiano przerwać ze względu na załamanie nerwowe niektórych uczestników (Barnes 1980). I tu także rodzi się pytanie o granice ryzyka dopuszczalne ze względu na postęp poznawczy. Warunek uzyskania świadomej i dobrowolnej zgody na określone ryzyko nie rozwiązuje tu do

końca problemu, bo można sensownie zapytać, czy zawsze mamy moralne prawo z takiej zgody skorzystać.

Warunek tajności danych jest jeszcze bardziej skomplikowany z poznawczego punktu widzenia. Warunkiem naukowości i obiektywności eksperymentalnych wniosków jest możliwość intersubiektywnej kontroli. Tymczasem wspomniany warunek znacznie taką kontrolę ogranicza, uniemożliwiając dostęp do pełnych danych doświadczenia. Za wprowadzeniem tego warunku przemawia fakt, iż z reguły dane dotyczą spraw intymnych i ich opublikowanie zagrażałoby sferze prywatnej osób godzących się na udział w eksperymencie. Istnienie sfery prywatnej uważane jest natomiast za niezbędny warunek rozwoju osobowego i podstawę istotnych relacji międzyludzkich. Niektórzy autorzy traktują pogwałcenie tej sfery jako zamach na osobową godność jednostki (Bloustein 1978). Jak się okaże w dalszej części, istnienie i ważność sfery prywatnej jest źródłem kolejnych grup problemów rozważanych w etyce badań naukowych. Zanim jednakże je omówimy, przyjrzymy się dwóm innym grupom problemowym: tzw. niemoralnym metodom i doświadczeniom na zwierzętach.

5. Moralna akceptowalność metod badawczych

Wymienione powyżej warunki są warunkami, które mają określić moralną dopuszczalność rozpoczęcia badania naukowego. Pytać można także o moralność samej metody. Jeśli metodę zdefiniujemy skrótowo jako dobór i układ czynności zmierzających w sposób ekonomiczny do realizacji założonego celu (w przypadku badań naukowych – do zdobycia i upowszechnienia rzetelnej wiedzy), to jej niemoralność będzie polegała na włączeniu w ów „dobór i układ” takiej czynności, która pogwałca normy moralne. Ujawnienie eksperymentów prowadzonych przez nazistowskich lekarzy w obozach koncentracyjnych wyraźnie pokazało, że profity poznawcze nie dostarczają uniwersalnego moralnego usprawiedliwienia dla czynności badawczych. Metoda badania odporności organizmu ludzkiego na niskie temperatury, w której jednym z kroków było stopniowe zamrażanie więźniów, choć z czysto metodologicznego punktu widzenia poprawna, jest nie do zaakceptowania z moralnego punktu widzenia. Załóżmy nawet, że naukowcy znaleźli ludzi, którzy świadomie i dobrowolnie godzą się być zamrożeni na śmierć dla dobra nauki. Nie jest bynajmniej oczywiste, że zgoda ta usprawiedliwia moralnie wykonanie takiego eksperymentu.

Niektórzy myśliciele twierdzą nawet, że wiedza uzyskana metodami moralnie nieakceptowalnymi „dziejczy” moralną nieakceptowalność i powinna być usunięta z naukowego dorobku ludzkości. Interpretując szerzej ten postulat, należałoby powiedzieć, że uznanie jakiejś tezy za wiedzę naukową może być niemoralne, jeśli niemoralne są metody użyte do sformułowania tej tezy, gdyż takie uznanie jest zarazem uznaniem dopuszczalności metod. Z pewnością jest to postulat kontrowersyjny, niemniej wart bliższego rozważenia. Nie jest oczywiste, że pieniądze pochodzące z kradzieży można „oczyścić” przeznaczając je na dobry cel. Być może, *per analogiam*, nie jest oczywiste, iż wiedzę zdobytą moralnie nieakceptowalnymi metodami można „oczyścić” włączając ją w naukowy dorobek ludzkości.

Dla oczywistych powodów nie dyskutuje się nad moralną dopuszczalnością fizycznej likwidacji ludzi biorących udział w eksperymencie. Dyskutuje się jednakże nad moralną dopuszczalnością metod, które naruszają takie wartości osobowe, jak godność czy psychiczna i duchowa integralność. Dobrym przykładem moralnie kontrowersyjnej metody, analizowanej niemal w każdej książce poświęconej etyce badań w naukach społecznych, jest tzw. metoda podstępny (*deception method*), kiedy to uczestnicy są okłamywani co do rozmaitych aspektów eksperymentu. Zwolennicy tej metody wskazują, iż jest ona niezbędna do zdobycia wiedzy o niektórych ważnych sferach ludzkiej psychiki („dyżurnym” przykładem są badania Milgrama na temat posłuszeństwa wobec autorytetu) i wobec tego pod pewnymi warunkami jej użycie jest moralnie usprawiedliwione, a formułowanie tych warunków uważane jest za zadanie dla etyka badań naukowych (Elms 1994). Przeciwnicy twierdzą, że nie wykazano bynajmniej poznawczej niezbywalności metody podstępu, a co więcej, jej użycie to poświęcenie osoby dla dobra idei (wiedzy), łamiące zasadę świadomej i dobrowolnej zgody na uczestnictwo w eksperymencie (Warwick 1975; Patten 1994). Inni próbują opracować rozmaite stopnie podstępu – od ukrycia informacji o strukturze eksperymentu do aktywnego wprowadzenia w błąd jego uczestników – i dla każdego z tych stopni podać coraz surowsze warunki dopuszczalności (Sieber 1992, cz. 7).

Nie formułuję w tym miejscu żadnych argumentów za lub przeciw moralnej dopuszczalności metody oszustwa, a jedynie szkicuję stanowiska w tej sprawie. Chcę jednakże zwrócić uwagę, że i tutaj, podobnie jak w przypadku badań dotyczących debaty sędziów przysięgłych, napotykamy na pierwszy rzut oka konflikt pomiędzy poznaniem i moralnością. Aby zdobyć rzetelną wiedzę o przebiegu debat sędziowskich, musimy albo naruszyć warunek świadomej i dobrowolnej zgody na bycie obserwowanym, albo zaryzykować, że wyrok wydany w obecności „neutralnego obserwatora” będzie inny niż wy-

rok, który byłby wydany bez owego obserwatora. Aby zdobyć rzetelne dane o ludzkich zachowaniach, w pewnych sytuacjach musimy wprowadzić podmiot badany w błąd, naruszając tym samym jego osobową godność. Czy i pod jakimi warunkami można poświęcić sprawiedliwość lub godność człowieka dla dobra wiedzy? Jakakolwiek byłaby odpowiedź na to pytanie, wydaje się być intuicyjnie oczywiste, że nie jest to po prostu decyzja metodologiczna; nie jest to także decyzja, którą można podjąć „na zewnątrz” nauki, ponieważ dotyczy ona dopuszczalnych obiektów i sposobów poznawania.

6. *Użycie zwierząt do celów eksperymentalnych*

Użycie zwierząt dla celów eksperymentalnych zasługuje na osobne omówienie nie tylko dlatego, że stanowi element wszelkich prac o charakterze podręcznikowym z zakresu etyki badań naukowych, ale także i dlatego, że problem ten łączy w sobie pytania rozpatrywane w dwóch ostatnich punktach. Czy i pod jakimi warunkami eksperymentalne użycie zwierząt jest moralnie akceptowalne, a jeśli jest, to jakie metody badawcze są dopuszczalne z punktu widzenia etyki?

Zwolennicy zakazania eksperymentów z użyciem zwierząt posługują się zasadniczo dwoma argumentami. Pierwszy, w swej istocie utylitarny, został sformułowany przez P. Singera w książce *Animal Liberation* i odwołuje się do zasady równego traktowania interesów wszystkich istot czujących przy ustalaniu bilansu korzyści i strat wynikających z jakiegoś działania (Singer 1990²). Zdaniem Singera granice międzygatunkowe nie mają znaczenia moralnego – ma je natomiast zdolność odczuwania bólu i zadowolenia, która jest wspólna ludziom i zwierzętom. Ignorowanie tego faktu jest odmianą dyskryminacji, specjyzmu (od angielskiego terminu *species* ‘gatunek w sensie biologicznym’), podobnego do seksizmu czy rasizmu (Singer 1994). Drugi z argumentów odwołuje się do koncepcji wsobnej wartości zwierząt i przysługujących im praw moralnych, które nie zezwalają na traktowanie zwierząt jedynie jako środka do czysto ludzkich celów, takich jak zaspokojenie ciekawości poznawczej. Głównym autorem w tej tradycji jest T. Regan (Regan 1983). Warto zauważyć, że obaj autorzy dla uzasadnienia norm moralnych, które ich zdaniem powinny rządzić stosunkiem ludzi do zwierząt, powołują się na naturę zwierzęcia bądź jako na istotę czującą, bądź jako na podmiot praw moralnych. Mimo to na ogół nie spotykają się oni z zarzutem nieuprawnionego przejścia od „jest” do „powinien”.

Krytycy, uznając moralną zasadność postulatów dotyczących ograniczenia eksperymentów z użyciem zwierząt i poszukiwania metod alternatywnych, odrzucają jednak argumenty Singera i Regana oparte na metafizycznym statusie zwierząt, odwołują się natomiast do praktycznych korzyści, takich jak opracowywanie formuły nowych lekarstw, które w przypadku zaniechania użycia zwierząt musiałyby być testowane na ludziach (Cohen 1994). Nawet jeśli filozoficzne kontrowersje odnośnie do moralnej akceptowalności eksperymentów z użyciem zwierząt nie są rozstrzygnięte, sprawa doczekała się szeregu regulacji prawnych (Bennet 1997).

Problem granic moralnych ujawnia się szczególnie ostro w przypadku badań nad genetyczną modyfikacją zwierząt. Część autorów uważa, że modyfikacja genetyczna jest dopuszczalna, o ile zwierzęta nie cierpią z tego powodu (Rollin 1986). W praktyce to kryterium zezwalałoby na badania, których celem byłoby takie zmodyfikowanie zwierząt, aby nie cierpiały z powodu ciasnych klatek w tuczarniach. Idea taka, przynajmniej intuicyjnie, wydaje się być nie do zaakceptowania. Inni etycy uznają, iż zwierzęta posiadają „naturę”, której integralność jest wartością domagającą się stosownego respektu ze strony ludzi. Nie musi to bynajmniej oznaczać przyznania zwierzętom jakichś nienaruszalnych praw moralnych. Oznacza natomiast, że specyficzna dla danego gatunku istota i naturalny sposób istnienia jest ważny z moralnego punktu widzenia i ogranicza działania, które w stosunku do tego właśnie gatunku można uznać za moralnie dopuszczalne. Zrozumienie tego wymaga jednakże porzucenia dualistycznych założeń o rozdzielności faktów i wartości, które wydają się tkwić u podstaw współczesnej nauki (Verhoog 1992; Verhoog i Visser 1997).

7. Naruszenie prywatności

Istnienie sfery prywatnej jest warunkiem zaistnienia rozmaitych relacji międzyludzkich, takich jak intymność i zaufanie, które są podstawą przyjaźni. Na prywatność składa się wiele czynników: nie tylko brak określonych informacji o nas samych w umysłach tych, którzy nie zostali upoważnieni do ich posiadania, ale także kontrola nad informacjami na nasz temat, możliwość ujawnienia lub ukrycia określonych danych oraz możliwość dowiedzenia się czegoś na swój temat, jak i pozostania w nieświadomości. Ze względu na znaczenie, jakie ma sfera prywatna dla integralności, godności i rozwoju osoby ludzkiej, uznaje się istnienie specjalnego „prawa do prywatności”.

Tymczasem okazało się, że prowadzenie badań naukowych może stanowić realne zagrożenie dla istnienia tej sfery.

Zagrożenie to może przybierać rozmaite formy: obserwacja osób bez ich zgody; opracowywanie ankiet badawczych zawierających natrętne pytania; ujawnienie zebranych danych bez zgody zainteresowanych lub po prostu niewystarczające zabezpieczenie tych danych. Tematy te są z reguły rozważane przy okazji dyskusji nad moralnymi warunkami prowadzenia badań nad człowiekiem i moralną akceptowalnością metod. Etycy zgadzają się co do zasadniczego postulatu minimalizacji zagrożeń dla sfery prywatnej, nie zgadzają się natomiast co do tego, jakie są dopuszczalne granice ryzyka.

Bardziej interesującym przypadkiem możliwego zagrożenia prywatności – i to w radykalnym sensie – są badania nad relacjami umysł–ciało. Dla wydobycia wagi problemu rozważmy następujący przykład: oto naukowiec odkrywa zależność między niekontrolowanym ruchem nosa a stopniem antypatii wobec osoby, do której się zwracamy. W rezultacie jakaś część sfery prywatnej jednostki zostaje zniszczona, jako że w aspekcie uczuć staje się ona „społecznie przezroczysta”. Jeśli owa zależność jest stosunkowo prosta, każdy, kto się z nią zapoznał, jest w stanie ją zastosować. Takie „zastosowanie” nie jest właściwie sprawą intencji – uczucia innych będą znane, tak jak „znamy” anatomiczną budowę spotkanej osoby rozpoznając, że jest ona kobietą. Uczucia zostaną ujawnione bez względu na to, czy ktoś sobie tego życzy, czy nie, a wiedza ta narzucona innym. Problem podejmowania takich tematów badawczych nie sprowadza się do uzyskania zgody badanych i zabezpieczenia danych przed niepowołanymi osobami. Załóżmy, że uczony oparł swe wyniki na danych ujawnionych świadomie i dobrowolnie oraz właściwie zabezpieczył te dane. Twierdzenia naukowe są jednakże twierdzeniami ogólnymi, a więc pod omawianą zależność będą podpadać także i ci, którzy swej zgody na takie badania odmówili lub nic o tych badaniach nie wiedzieli. Nie twierdzę w tym miejscu, że badań dotyczących zależności między umysłem i ciałem nie należy prowadzić. Chcę jedynie zwrócić uwagę, iż decyzja o podjęciu takich tematów nie może opierać się wyłącznie na fakcie istnienia moralnie akceptowanych metod badawczych.

Wydaje się, że obawa przed „społeczną przezroczystością” stoi także za protestami przeciwko konstruowaniu wielkich komputerowych baz danych, gromadzących wszelkie informacje personalne. Oczywiście głównym motywem protestów jest lęk przed wykorzystaniem tych baz przez rozmaite instytucje do kontrolowania obywateli. Niekiedy w argumentach przeciwko takim bazom ujawnia się też i obawa, że umożliwią one formułowanie statystycznych zależności, które pozwolą z danych obecnych w komputerze na temat

określonej jednostki wywnioskowywać różne rzeczy na jej temat, choć danych tych ona sama do bazy tej nie podała.

8. Indywidualne i społeczne skutki uzyskania wiedzy

Banalne stwierdzenie, iż to, co wiemy, wpływa na nasze postępowanie, ma daleko idące konsekwencje dla etyki badań naukowych. Okazuje się bowiem, że moralne aspekty publikowania rezultatów badawczych nie wyczerpują się w respektowaniu praw autorskich, pisaniu w jasnym i zrozumiałym języku czy selekcji prac ze względu na ich naukową wartość. Publikowanie wyników badań to także uruchomienie pewnych procesów w świadomości indywidualnej i społecznej, procesów, nad którymi autor wyników nie ma zasadniczej kontroli, a za które w jakimś sensie ponosi odpowiedzialność.

Tytułem przykładu rozważmy problem tzw. efektu etykiety (*labelling effect*). Oto psychologowie rzekomo przeprowadzają testy na inteligencję wśród uczniów, w rzeczywistości przypisując IQ poszczególnym uczniom w sposób zupełnie przypadkowy, a następnie ujawniają te „wyniki” nauczycielom. Okazuje się, że nauczyciele zaczynają w tych uczniach dostrzegać „naukowo stwierdzoną” inteligencję. Rzekomy wynik badania naukowego wpływa na sposób postrzegania uczniów przez nauczycieli. „Efekt etykiety” staje się źródłem dylematów moralnych: czy ujawnić wyniki eksperymentu psychologicznego, wskazujące osoby ze skłonnością do depresji, jeśli skądinąd wiadomo, że taka informacja może depresję pogłębić? Czy podać pracownikom wyniki badań nad wydajnością pracy, ryzykując zakłócenie relacji międzyludzkich w fabryce? Odpowiedź na tego typu pytania wymaga rozstrzygnięcia, czy podmioty badane mają prawo do wiedzy uzyskanej w wyniku badań naukowych. Sprawę komplikuje dodatkowo fakt, że nie każdy życzy sobie tej wiedzy. Czy wolno nam komukolwiek narzucić wiedzę o nim samym czy o jego bliźnich? Z pewnością ci, którzy protestują przeciwko obowiązkowym badaniom genetycznym (*genetic screening*), takiego prawa naukowcom nie przyznają.

Sprawę badań genetycznych można rozwiązać, traktując badania jako dobrowolne. Wyobraźmy sobie jednak, że naukowcy opracowują „równanie na śmierć”, które pozwala z pewną tolerancją obliczyć, ile lat dany osobnik może przeżyć. Problem z posiadaniem takiej wiedzy nie jest tylko problemem jej nadużywania przez firmy ubezpieczeniowe. Chodzi raczej o pytanie, jak zmieniłoby się życie jednostek i relacje międzysobowe, gdybyśmy żyli w cieniu takiej wiedzy. N. Rescher uważa, że istnieje taka wiedza, do której

posiadania ludzie – jako gatunek – nie są przystosowani, a niepewność w rozmaitych sprawach należy do istoty bycia człowiekiem (Rescher 1987). Nie rozstrzygając, czy „równanie na śmierć” do takiej wiedzy należy, zauważamy, że kierunek, w jakim idą poszczególne dyscypliny naukowe, nie jest sprawą jedynie metodologiczną, a staje się pytaniem o prawo nauki do narzucania społeczeństwu rezultatów jej uprawiania.

Kontrowersje wokół wyników badań Herrsteina i Wilsona nad genetycznymi podstawami inteligencji oraz zależnościami między rasą a ilorazem inteligencji (IQ) są przykładem społecznie kontrowersyjnych skutków uzyskania wiedzy. Zgodnie z ich wynikami rasa czarna jest genetycznie mniej inteligenta niż biała. Część autorów uważa, że publikowanie starannie opracowanych wyników rzetelnych badań jest obowiązkiem naukowca, bez względu na to, jak na te wyniki zareaguje społeczeństwo (Eysenck 1994). Inni uważają, że nawet jeśli nie ma zastrzeżeń do metodologii, publikowanie takich tez jako naukowych powoduje destabilizację instytucji, zagraża podstawowym zasadom współżycia społecznego (np. demokracji) i promuje moralnie złe ideologie, takie jak rasizm (Putnam 1987). Jeszcze inni uważają, że musi być błąd w metodologii lub w interpretacji wyników, jeśli takie „niemoralne” wnioski dają się z nich wyprowadzić. Kontrowersję wokół IQ da się streścić w dwóch pytaniach: po pierwsze – czy i kiedy wolno ryzykować negatywne skutki społeczne dla dobra nauki? po drugie – czy wolno z powodów moralnych nie zaakceptować tezy, która wedle naukowych standardów wydaje się być dobrze uzasadniona? Zauważmy przy tym, że nie jest to pytanie o odrzucenie prawdy w imię moralności. Chodzi raczej o pytanie, czy można kwestionować prawdziwość jakiejś tezy, która ma uzasadnienie naukowe wedle aktualnie obowiązujących standardów, ale która godzi w nasze intuicje moralne.

Niektórzy autorzy uważają, że konsekwencje zdobycia wiedzy naukowej nie powinny być brane pod uwagę przy rozpatrywaniu moralnego wymiaru badań naukowych. Na przykład P. Gärdenfors twierdzi, że nie ma takiej wiedzy, której nie powinniśmy posiadać, bo rodzaj ludzki jest w stanie zaadaptować się do każdej prawdy naukowej (Gärdenfors 1990). Taki swoisty „darwinizm intelektualny” jest być może słuszną teorią. Można jednak zapytać, czy do każdego naukowego twierdzenia powinniśmy się adaptować. Adaptacja nie musi być moralnie akceptowalna – jeśli dziecko zaadaptuje się do środowiska przestępczego, stając się przebieglejsze i brutalniejsze niż inni członkowie gangu, to trudno uznać, że stało się coś dobrego. Być może zaadaptowalibyśmy się do życia bez sfery prywatnej, ale czy nie uległoby zniszczeniu coś ważnego dla naszego ludzkiego sposobu egzystencji?

9. *Możliwość nadużyć*

Dla całości obrazu obszaru badawczego etyki badań naukowych należy też wspomnieć o problemie takich zastosowań uzyskanej wiedzy, które zagrażają wartościom najistotniejszym dla człowieka: wolności, świadomości, samostanowieniu itp. Na problem moralnej odpowiedzialności za niemoralne wykorzystanie odkryć naukowych zwolennicy moralnej neutralności badań naukowych, przynajmniej tych „czystych”, mają dwie odpowiedzi: po pierwsze, należy oddzielić badania naukowe od zastosowań odkryć naukowych. Twierdzi się, że normy moralne regulujące wykorzystanie wiedzy naukowej nie dotyczą badania naukowego, które jest zdobywaniem wiedzy, gdyż między zdobyciem wiedzy a jej zastosowaniem leży decyzja nie uczonego, ale członków innych systemów społecznych (polityków, inżynierów, wojskowych). Z naukowego punktu widzenia w reaktorze i w bombie atomowej wykorzystywany jest ten sam proces. Po drugie, twierdzi się, że każde odkrycie można wykorzystać do dobrych i do złych celów. Nawet jeśli zgodzimy się z tymi argumentami, problem nie znika, gdyż w sposób oczywisty jedne fragmenty wiedzy dają większe możliwości niemoralnego wykorzystania niż inne, a zagrożenie istotnych wartości jest w każdym przypadku inne. Niektórzy myśliciele żądają więc, aby razem z projektem badawczym przedstawiano przewidywania co do możliwości kontrowersyjnych zastosowań oczekiwanych rezultatów danego projektu oraz ocenę ryzyka, jakie te zastosowania stwarzają dla człowieka. Godzą się nawet na ograniczenie, zmianę lub wręcz zatrzymanie projektu w sposób prawny, jeśli perspektywa nadużyć jest wyraźna i stanowi wysokie zagrożenie dla człowieka (Saladin 1989).

10. *Ujawnianie nadużyć i ostrzeganie społeczeństwa przed skutkami badań naukowych*

Czy ujawnienie nadużyć i ostrzeganie społeczeństwa przed niebezpieczeństwami, jakie niesie określony projekt badawczy, jest moralnym obowiązkiem, prawem, czy jedynie kwestią dobrej woli naukowca? A może jest zagrożeniem dla autonomii i integralności nauki, zdradą wobec kolegów i sponsorów? Problem ten zarysował się już przy okazji rozpatrywania norm moralnych związanych z rzetelnością rezultatów badawczych. Tolerowanie plagiatów, fabrykowania danych czy nieuzasadnionych pretensji do autorstwa traktowane było jednoznacznie jako wykroczenie przeciwko etyce, choć nauka nie dopracowała się jeszcze wspólnych standardów oceny i reakcji środowiska

naukowego na takie przypadki. Nie ma takiej jednoznaczności co do ostrzegawczego „dmuchania w gwizdek” (*whistle-blowing*), gdy w grę wchodzi problemy zarysowane w tej części pracy.

INSTYTUCJONALIZACJA ETYKI BADAŃ NAUKOWYCH

Zauważmy zasadniczą różnicę między typami problemów należących do etyki badań naukowych, które zostały zarysowane w dwóch poprzednich częściach pracy. Pierwszy typ obejmował przypadki, które miałyby być wykroczeniami przeciwko rzetelności poznania oraz integralności instytucjonalnej nauki i jej prestiżowi społecznemu. Zasadniczo panuje tu zgoda co do tego, jakie działania należy uznać za takie wykroczenia oraz jakie normy moralne powinny obowiązywać. Dyskusja toczy się nad kryteriami pozwalającymi stwierdzić fakt wykroczenia oraz środkami karania winnych i zapobiegania dalszym takim zjawiskom. W dyskusjach tych więcej jest więc polityki niż etyki badań naukowych. Zgody takiej nie ma w przypadku drugiego typu problemów, który obejmuje te przypadki, kiedy działania rzetelne poznawczo wydają się być moralnie nieakceptowalne lub przynajmniej wydają się zagrażać wartościom pozapoznawczym. Tu dyskusja koncentruje się na urobieniu norm, które powinny w nauce obowiązywać.

Przedstawione powyżej problemy zasadniczo określają główny obszar rozważań, choć nie wyczerpują oczywiście listy zagadnień należących do etyki badań naukowych. Nie ulega przy tym wątpliwości, że etos racjonalności epistemicznej, naszkicowany na początku niniejszej pracy, nie wystarcza do sformułowania i rozstrzygnięcia problemów moralnych niesionych przez współczesną praktykę badawczą. Szereg myślicieli proponuje, aby etos racjonalności epistemicznej zastąpić etosem odpowiedzialności naukowej, który obejmowałby odpowiedzialność za rzetelność poznania, funkcjonowanie nauki jako instytucji i za interakcję nauki z innymi systemami społecznymi. Do opracowania takiego etosu potrzebna jest teoria odpowiedzialności, która wyjaśniałaby istotę odpowiedzialności tak indywidualnej, jak też zbiorowej i instytucjonalnej (element konieczny ze względu na kolektywny charakter badań naukowych), formułowała warunki przypisywania komuś odpowiedzialności, a w przypadku odpowiedzialności zbiorowej – jej dystrybucji, oraz podawała kryteria pozwalające wyodrębnić te działania podejmowane w obrębie nauki, za które należy pociągać do odpowiedzialności. Niektórzy żądają także, aby teoria odpowiedzialności naukowej pozwalała uzasadnić prawomocność instancji, przed którą ponosi się odpowiedzialność, oraz sank-

cji grożących za naruszenie konkretnych norm. Szereg autorów pracuje nad sformułowaniem takiej teorii, choć nie ma jeszcze zadawalających rezultatów ich wysiłków (Bayertz 1995).

Podjęmowane są także próby uratowania etosu racjonalności epistemicznej poprzez rozróżnienie na odpowiedzialność wewnętrzną – za rzetelność procedur badawczych i wyników – oraz zewnętrzną – za respektowanie norm moralnych podczas prowadzenia badań oraz za skutki zarówno samych badań, jak i rozpowszechniania ich wyników. J. Nida-Rümelin zauważa, że przeciwko takiemu rozróżnieniu przemawiają co najmniej trzy argumenty. Po pierwsze, takie rozróżnienie godzi w samą podstawę etosu racjonalności epistemicznej, tj. w autonomię nauki. Żądanie autonomii można usprawiedliwić, jeśli nauka jako instytucja przyjmuje całą odpowiedzialność za działania podejmowane w jej ramach; inaczej musi się zgodzić na zewnętrzną instancję kontrolującą te aspekty praktyki naukowej, z odpowiedzialności za które nauka rezygnuje. Po drugie, nauka jako system społeczny wchodzi w rozmaite relacje z innymi systemami społecznymi. Odpowiedzialności za te relacje nie da się sklasyfikować w dychotomii wewnętrzna-zewnętrzna. Po trzecie, rozróżnienie to skazywałoby naukowców na swoistą schizofrenię, dając im niespójne systemy norm do oceny pojawiających się konfliktów moralnych. Nie można więc, konkluduje Nida-Rümelin, budować etyki badań naukowych wedle rozróżnienia zewnętrznych i wewnętrznych norm uprawiania nauki i takichże typów odpowiedzialności. Potrzebna jest integralna etyka badań naukowych (Nida-Rümelin 1996c). Prawdopodobnie najpełniejszą, choć niewystarczającą, próbą zbudowania takiej integralnej etyki badań naukowych jest praca E. Agazziego *Das Gute, das Böse und die Wissenschaft: die ethische Dimension der wissenschaftlich-technologischen Unternehmung* (Agazzi 1995).

Mimo braku filozoficznej teorii moralnego wymiaru praktyki naukowej można jednakże zaobserwować szybki proces instytucjonalizacji etyki badań naukowych. Poniższa lista przedstawia rozmaite formy instytucjonalne etyki badań naukowych, zarówno te już przyjęte, jak i te proponowane:

1. Regulacje w ramach prawa państwowego lub międzynarodowego.
2. „Sądy naukowe”: miałyby rozstrzygać konflikty natury etycznej i politycznej między nauką i społeczeństwem. Sądy takie ustanowiono w USA w latach siedemdziesiątych, jednakże eksperyment nie powiódł się (Kantrowitz 1976). Sama idea nie została jednakże zarzucona. Na przykład E. MacCormac przedstawia propozycję „sądów naukowych na dwudzieste pierwsze stulecie”, które składałyby się z ludzi mających zarazem wykształ-

cenie w zakresie prawa i nauk szczegółowych i których decyzje byłyby prawnie wiążące dla stron w „procesie” (MacCormac 1991).

3. Komitety etyczne: są one powoływane do oceny etycznych aspektów projektów badawczych. Decyzje komitetów są wiążące dla instytucji, która przedkłada projekt do oceny.

4. Kodeksy zawodowe poszczególnych dziedzin nauki (formułowane już od lat pięćdziesiątych): ich zasadniczym celem jest dostarczenie zbioru wartości, na których naukowcy mają budować swoją zawodową działalność, oraz podstawowych norm etycznych służących rozwiązywaniu kwestii moralnych. Podlegają one systematycznej rewizji w miarę ujawniania się nowych problemów (zob. np. *Ethical Principles of Psychologists and Code of Conduct* 1992; Anderson *et al.* 1993).

5. „Przysięga Akademicka” wymagana od adeptów nauki: zobowiązywała by ona naukowca nie tylko do uznania prawdy za naczelny cel poznania i do respektowania reguł metodologicznych, ale także do troski o dobro wszystkich bez wyjątku ludzi. Wartościowym poznaniem byłoby więc nie tylko poznanie prawdziwe, ale takie, które jest zarazem skierowane na dobro indywidualne i społeczne. Reputacja zawodowa zależałaby ostatecznie od tego, czy takiemu właśnie poznaniu dany naukowiec służy. „Przysięga Akademicka” jest ciągle raczej propozycją niż faktem (zob. Lenk 1991, s. 399-404).

6. Włączenie przedmiotu „etyka badań naukowych” do curriculum na studiach wyższych. Od początku lat dziewięćdziesiątych proces ten został wyraźnie zintensyfikowany, zwłaszcza w USA, gdzie wprowadzenie takiego przedmiotu zostało uregulowane na szczeblu federalnym. Powstają już podręczniki i opracowywane są metody nauczania. Wprowadzany jest także obowiązek przygotowywania „protokołów oceny etycznej badań” przy sporządzaniu raportów z eksperymentów (Elliott i Stern 1997; Sieber 1992; Shrader-Frchette 1994).

Niektóre formy instytucjonalne etyki badań naukowych są wyraźną interwencją „z zewnątrz”. Taka interwencja rodzi problem natury moralnej: czyż nie jest to zamach na wolność badania naukowego, uważaną za niezbędny warunek uprawiania nauki? Stanowiska filozofów są w tej sprawie podzielone. Jedni uważają, że jest ona usprawiedliwiona ze względu na konsekwencje badań naukowych dla całej ludzkości (Saladin 1989). Inni twierdzą, że społeczna kontrola badań naukowych jest nieunikniona i należy wypracować formy uczestnictwa społeczeństwa w decyzjach podejmowanych w ramach działalności naukowej; innymi słowy, nie chodzi o to, czy społeczeństwo ma prawo kontrolować badania naukowe, ale jak taka kontrola powinna być zorganizowana, aby zminimalizować zagrożenia dla wolności nauki (Nelkin

1978). Jeszcze inni wzywają do zasadniczej ostrożności przy instytucjonalizacji etyki badań naukowych. Zdaniem Ph. Pettita „zewnątrzne” opiniowanie badań co do ich moralnej poprawności zagraża nie tylko ważnym projektom, ale także samej moralności praktyki naukowej (Pettit 1992). Pettit uważa, że rozwój instytucji opiniujących rządzi się swoistą „dynamiką biurokracji” wedle modelu przedstawionego przez MacDonagha: proces ten zaczyna się od jakiegoś głośnego skandalu, na który rząd reaguje wydaniem prawa; następny skandal wskazuje, iż zło nie zostało zażegnane, a rząd reaguje ustanowieniem instytucji do zbadania tego zła i opracowania środków zaradczych; instytucja ta wykrywa luki w prawie i proponuje jego poprawienie, do czego potrzebni są eksperci, analizatorzy informacji, zbierający dane itp. Nawet poprawione prawo okazuje się wkrótce niewystarczające i wobec tego konieczne jest ustanowienie instytucji zajmującej się kontrolą i regulowaniem aktywności, w której może się pojawić owo ujawnione na początku procesu legislacyjnego zło. Pojawia się biurokracja, prowadząca do paraliżu sterowanej przez nią aktywności. Zdaniem Pettita proces instytucjonalizacji etyki badań naukowych podlega temu samemu procesowi, co może doprowadzić nie tyle do „umoralnienia”, ile do sparaliżowania badań nad moralnie drażliwymi obszarami rzeczywistości. Co więcej, zinstytucjonalizowanie etyki badań naukowych w formie instancji zatwierdzających moralną poprawność projektów może doprowadzić do swoistej demoralizacji naukowców. Z jednej strony taka kontrola może budzić sprzeciw jako zamach na wolność nauki i powodować próby ominięcia przepisów, a z drugiej może powodować „oddelegowanie odpowiedzialności” w tym sensie, że naukowiec czułby się zwolniony z osobistej oceny moralnej przedstawionego projektu, jako że „komitet etyczny wie lepiej”. Dyskusja nad możliwościami i zakresem uzasadnionej kontroli badań naukowych jak dotąd nie doczekała się powszechnie akceptowanych rozwiązań (Moulin 1991).

Podsumowując nasze rozważania, należy wskazać na cztery zasadnicze zmiany, jakie zaszły w rozumieniu moralnego wymiaru nauki w stosunku do etosu racjonalności epistemicznej: po pierwsze, znacznie zwiększono zakres moralnej powinności i odpowiedzialności uczonego; po drugie, dąży się do opracowywania coraz szczegółowszych norm i procedur decyzyjnych; po trzecie, kwestie etyczne stają się przedmiotem racjonalnych debat naukowych; po czwarte wreszcie, w ramach przygotowania do zawodu uczy się młodych naukowców rozwiązywania kwestii etycznych – etos nauki przestaje więc mieć charakter „wiedzy ukrytej”. Te dwie ostatnie zmiany sprawiają, że nie wystarczy posiadać etos jako zbiór norm. Potrzebna jest etyka jako teoria norm wraz z ich uzasadnieniem, bo tylko wtedy można spodziewać się racjo-

nalnych debat i racjonalnego kształcenia w kwestiach etycznych. To z kolei prowadzi nas wprost do pytania o to, jaka powinna być etyka badań naukowych, aby była w stanie spełnić swoje praktyczne cele.

KLASYCZNA ETYKA BADAŃ NAUKOWYCH JAKO PROJEKT BADAWCZY

Stwierdziłam powyżej, że współcześnie uprawiana etyka badań naukowych nie spełnia oczekiwań jako teoria moralnego wymiaru nauki adekwatna do codziennej praktyki naukowej. Jednocześnie starałam się pokazać, że taka teoria jest niezbędna, gdyż na naszych oczach kształtują się rozmaite praktyki społeczne, których zadaniem jest kontrolowanie i sterowanie rozwojem badań naukowych. Pojawia się wobec tego natychmiast pytanie, czy teoretyczne braki współczesnej etyki badań naukowych są chwilową niedoskonałością, spowodowaną np. stosunkowo krótkim okresem jej rozwoju. Analiza metodologicznego i merytorycznego stanu tej dyscypliny wskazuje jednak, iż owe niedoskonałości mają swe źródło w stylu filozofowania, w jakim jest ona uprawiana.

Zauważmy, że wyniki etyki badań naukowych mają istotny wpływ na rozumienie nauki. Przede wszystkim konieczne jest przeniesienie filozoficznego punktu ciężkości z nauki rozumianej jako zbiór twierdzeń (wiedza) na naukę rozumianą jako *praxis* i jako instytucja (Tranøy 1988; Johnson 1996). Tylko wtedy ma sens mówienie o normatywnym wymiarze nauki czy jej moralnej ocenie, jako że zdaniom jako zdaniom nie da się sensownie przypisywać predykatów moralnych. Po drugie, należy przemyśleć na nowo cel i zadania nauki. Jak to wcześniej starałam się pokazać, w niektórych sytuacjach *prima facie* mamy do czynienia z konfliktem między normami metodologicznymi i moralnymi. Jeśli w naszych analizach zatrzymamy się na stwierdzeniu, iż celem nauki jest prawda, to skazujemy naukowca na nieustanny konflikt sumienia, gdyż respektując metodologię „zdradza” moralność, a respektując normy moralne nie spełnia swego powołania jako naukowiec. Z kolei jeśli chce się wyjść poza koncepcję nauki jako moralnie neutralnego działania wiedzotwórczego, na które „narzuca się” z zewnątrz normy moralne – a, jak zauważyłam powyżej, koncepcji tej nie da się utrzymać – to należy zrezygnować z dystynkcji fakt-wartość. Co więcej, etyce badań naukowych potrzebna jest filozoficzna teoria moralności oraz źródeł zobowiązującej mocy norm moralnych, koncepcja człowieka, a nawet szerzej – koncepcja metafizycznego statusu rozmaitych typów bytu (wyraźnie widać tę potrzebę przy dyskusjach

nad użyciem zwierząt do celów eksperymentalnych). Krótko mówiąc, etyce badań naukowych potrzebny jest filozoficzny paradygmat, z którego mogłaby czerpać metafizyczne, antropologiczne i metodologiczne tezy niezbędne do uzasadnienia postulowanych przez nią norm.

Tymczasem współczesna etyka badań naukowych takim paradygmatem nie dysponuje. Zasadniczo rozwija się ona w tradycji analitycznej i skupia się na analizie przypadków (*case studies*), wystarczająco jednorodnych, aby dało się na nich oprzeć intuicyjnie akceptowalne normy, unika natomiast wprowadzania wszelkich założeń metafizycznych czy ogólnoetycznych. W najlepszym razie filozofowie odwołują się do „moralności publicznej” (*public morality*) jako oczywistego kontekstu rozważań. Prowadzi to jednakże do braku uzasadnień proponowanych norm. Często analiza zaczyna się od jakiejś intuicji dotyczącej moralnej nieakceptowalności jakiegoś postępowania w obrębie nauki, a kończy się wyraźnym sformułowaniem reguły zabraniającej takiego postępowania. Sam zabieg uwyrażniania intuicji jest cenny, natomiast nie wystarcza do zbudowania etyki. Brak owych założeń, w tym także teorii nauki, powoduje fragmentaryczność wyników. Jedni filozofowie zajmują się normami niezbędnymi do zagwarantowania rzetelności wiedzy, inni naruszeniem praw człowieka, jeszcze inni wykorzystaniem zwierząt. Często intuicje i wnioski idą w rozbieżnych kierunkach i nie ma prób ich pogodzenia. Łatwo to stwierdzić przeglądając książki mające w tytule termin „etyka badań naukowych”: z reguły składają się one z rozdziałów omawiających poszczególne zagadnienia, bez żadnego wstępu dającego ogólne ramy rozważań. To z kolei pogłębia wrażenie, że mamy do czynienia z dwiema osobnymi dziedzinami etyki: wewnętrzną – związaną z prawdą i etosem racjonalności epistemicznej – i zewnętrzną, związaną z szeroko rozumianym dobrem indywidualnym i społecznym, prawami człowieka itp. Nieadekwatność takiego podejścia do moralnych aspektów działań poznawczych czy reguł instytucjonalnych nauki wskazywałam powyżej.

Fakt, iż etyka badań naukowych poszła w kierunku na wskroś praktycznym, jest poniekąd pochodną sposobu uprawiania tej dyscypliny. Nie mając zaplecza filozoficznego, które pozwoliłoby stworzyć etykę jako teorię moralnego wymiaru nauki oraz uzasadnić tezy tej teorii poprzez odwołanie się do ogólniejszych tez metafizycznych, filozofowie skupiają się na dwóch zadaniach. Z jednej strony proponują mechanizmy kontroli społecznej, które mają znajdować balans między respektowaniem wolności badań a skutecznością interwencji w rozwój nauki – to jednakże jest uprawianiem polityki nauki raczej niż etyki. Po drugie, opracowują sposoby nauczania etyki, a to z kolei jest dydaktyką raczej niż filozofią. Wydaje się jednak, że ani mechanizmy

kontroli społecznej, ani sposoby nauczania nie będą skuteczne, jeśli zabraknie osadzenia ich w filozoficznej koncepcji nauki, człowieka, społeczeństwa czy moralności i jeśli zabraknie ostatecznego uzasadnienia podstawowych tez.

W innej mojej pracy broniłam tezy, iż filozofia klasyczna mogłaby, a nawet powinna, być paradygmatem uprawiania etyki badań naukowych, jeśli ta ostatnia ma spełnić swoje teoretyczne i praktyczne cele (Lekka-Kowalik 1997). Filozofia klasyczna stawia sobie za cel poznawanie rzeczywistości z punktu widzenia jej struktury bytowej i ostatecznych uwarunkowań przy zachowaniu empirycznego punktu wyjścia i rygorów metodologicznych, a z drugiej strony – w duchu starożytnych i średniowiecznych myślicieli – ma być także umiłowaniem mądrości, która nie pozwala pozostać obojętnym wobec odkrytych prawd i wartości oraz wypływających z nich obowiązków (Kamiński 1989). Rozmaitość empirycznych punktów wyjścia nie niszczy jedności filozofii klasycznej, a czynnikiem unifikującym jest sposób wyjaśniania, które w ostatnim etapie dokonuje się przez wskazanie ontycznej struktury danego bytu. Uprawianie jakiegokolwiek dyscypliny filozoficznej w paradygmacie klasycznym wymaga więc eksplikacji założeń: metafizycznych, epistemologicznych, antropologicznych itd. Filozofia klasyczna oferuje też określone rozumienie nauki jako racjonalnej, systematycznej, aspektowej i metodycznej ludzkiej działalności poznawczej, która ma służyć swobodnemu rozwojowi pełnego człowieka, a nie być tylko narzędziem manipulacji człowiekiem i otaczającą go rzeczywistością (Kamiński 1992⁴). Sprzeniewierzając się człowiekowi, nauka sprzeniewierza się także swojemu własnemu celowi, któremu ostatecznie mają być podporządkowane reguły metodologiczne. Dla uzasadnienia naszkicowanych powyżej tez filozofia klasyczna odwołuje się do ontycznej struktury człowieka, jako że nauka z jednej strony jest tworem człowieka, a z drugiej strony ostatecznie człowiek stanowi jej cel. Co więcej, uznanie człowieka za ostateczny cel poznania pozwala na lepsze rozumienie edukacji, polityki i organizacji naukowej oraz innych spraw, należących już ściśle biorąc do dziedziny mądrości praktycznej, rozumianej jako umiejętność osądu, co dobre, a co złe, i trafności doboru środków do celu zaakceptowanego jako słuszny. Tak rozumiana mądrość niewątpliwie wpływa – lub powinna wpływać – na politykę, sposób organizowania nauki. Zauważmy przy tym, że rozumienie nauki jako ludzkiego poznania ostatecznie skierowanego na rozwój człowieka nie przesądza jeszcze, jakie tezy dotyczące poznania i człowieka są akceptowane. Wpływa ono bowiem z koncepcji filozofii jako nauki i dlatego należy je traktować jako element filozofii klasycznej rozumianej jako paradygmat poznawczy.

Wydaje się więc, że filozofia klasyczna byłaby właściwym paradygmatem poznawczym dla rozwijania etyki badań naukowych. Z jednej strony filozofia klasyczna oferuje koncepcję człowieka, poznania (nauki) i moralności oraz systematyczne związki między tymi koncepcjami, metody ostatecznego uzasadniania tez z odwołaniem się do struktury metafizycznej danego rodzaju bytu. Dzięki temu mogłaby zostać przewyżczona fragmentaryczność wyników uzyskiwanych przez współczesną etykę badań naukowych oraz chroniczna słabość uzasadnień norm praktyki naukowej przez tę etykę formułowanych. Z drugiej strony filozofia klasyczna jako „umiłowanie mądrości” jest na wskroś praktyczna – wyjaśniając świat ostatecznie w porządku bytowym, jest zarazem wezwaniem poznającego do zaangażowania się po stronie tego, co zostało poznane jako słuszne i cenne. Etyka badań naukowych uprawiana w paradygmacie filozofii klasycznej nie tylko nie musiałaby rezygnować ze swych ambicji wpływania na politykę naukową i urabiania społecznych mechanizmów sterowania nauką, ale zadanie to zyskałoby uzasadnienie w samej koncepcji tego, czym filozofia, a więc także i etyka badań naukowych, być powinna.

Wystarczy przejrzeć czasopisma naukowe, aby zorientować się, iż budowanie etyki badań naukowych stanowi społeczne wyzwanie pod adresem filozofii. Wbrew opiniom wielu teoretyków nauka bynajmniej nie przeżywa kryzysu, ale rozwija się dynamicznie i w najróżniejszych kierunkach. Filozoficzna etyka badań naukowych, o rzetelnym ugruntowaniu teoretycznym i o rzeczywistym wpływie na praktykę naukową, staje się w tej sytuacji życiową koniecznością.

BIBLIOGRAFIA

- A g a z z i E. (1995), *Das Gute, das Böse und die Wissenschaft: die ethische Dimension der wissenschaftlich-technologischen Unternehmung*, przekład z j. włoskiego H. Stücker, Berlin: Akademie Verlag. Polskie tłumaczenie z maszynopisu w j. angielskim *Dobro, Zło i Nauka*, Warszawa: Oficyna Akademicka OAK 1997.
- A m s t e r d a m s k i St. (1994), *Tertium non datur?*, Warszawa: PWN.
- A n d e r s o n R. E., J o h n s o n D., G o t t e r b a r n D., P e r r o l l e J. (1993), *Using the New ACM Code of Ethics in Decision Making*, „Communications of the ACM”, vol 36, No 2, s. 98-106.
- A n g e l l M., R e l m a n A. S. (1989), *Redundant Publication*, „New England Journal of Medicine”, 312, s. 827-829.
- B a b b a g e Ch. (1830), *Reflections on the Decline of Science in England*, London: Fel-lowses.

- Barnes J. (1980), *Who Should Know What? Social Science, Privacy and Ethics*, Cambridge–New York: Cambridge University Press.
- Bayeritz K. (ed.) (1995), *Verantwortung. Prinzip oder Problem?*, Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- Bennet B. T. (1997), *Regulations and Requirements*, w: Elliott D., Stern J. (eds.) (1997), s. 262-271.
- Bloustein E. J. (1978), *Individual and Group Privacy*, New Brunswick, N. J.: Transaction Books.
- Bok S. (1978), *Freedom and Risk*, w: Holton G., Morrison R. S. (eds.), *Limits of Scientific Inquiry*, New York: Norton, s. 115-127.
- Broad W., Wade N. (1982), *Betrayers of the Truth*, New York: Simon & Schuster.
- Cohen C. (1994), *The Case for the Use of Animals in Biomedical Research*, w: Erwin E., Gendin S., Kleiman L. s. (eds.) (1994), s. 253-266.
- Darrach B. (1992), *The War on Aging*, „Life”, October, s. 32-43.
- Davis M. (1990), *The New World of Research Ethics: A Preliminary Map*, „The International Journal of Applied Philosophy”, Vol. 5, No 1, s. 1-10.
- Dyson F. J. (1993), *Science in Trouble*, „The American Scholar”, 62, s. 513-525.
- Elliott D., Stern J. (eds.) (1997), *Research Ethics*, Hanover, N. H.: University Press of New England.
- Elms A. C. (1994), *Keeping Deception Honest* w: Erwin E., Gendin, Kleiman L. (eds.), s. 121-140.
- Erwin E., Gendin S., Kleiman L. (eds.) (1994), *Ethical Issues in Scientific Research*, New York–London: Garland Publishing.
- Ethical Principles of Psychologists and Code of Conduct* (1992), „American Psychologist”, vol. 47, No 12, s. 1597-1611.
- Eysenck H. J. (1994), *The Intelligence Controversy: The Ethics Problem*, w: Erwin E., Gendin S., Kleiman L. (eds.), s. 371-375.
- Gärdenfors P. (1990), *Is There Anything We Should not Want to Know?*, w: J. E. Fenstered (ed.), *Logic, Methodology and Philosophy of Science*, New York: Elsevier, s. 63-78.
- Glass B. (1993), *The Ethical Basis of Science*, w: R. E. Bulger, E. Heitman, S. J. Reiser (eds.), *The Ethical Dimensions of the Biological Sciences*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 43-55.
- Holton G., Morrison R. S. (eds.) (1978), *Limits of Scientific Inquiry*, New York: Norton.
- Johnson D. (1996), *Forbidden Knowledge and Science as a Professional Activity*, w: Lekka-Kowalik A., Schulthess D. (eds.), s. 197-217.
- Kamiński S. (1989), *Jak filozofować?*, Lublin: TN KUL.
- Kamiński S. (1992⁴), *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin: TN KUL.
- Kantrowitz A. (1976), *The Science Court Experiment*, „Science”, No 193, s. 653-656.
- Kemp K. W. (1994), *Conducting Scientific Research for the Military as a Civic Duty*, w: Erwin E., Gendin S., Kleiman L. (eds.), s. 387-396.
- Lekka-Kowalik A. (1995), *Science and Morality: Some Cases of Conflicting Norms*, w: Johannessen K. S., Nordestam T. (eds.), *Culture and Values. Papers of the 18th International Wittgenstein Symposium*, s. 536-543.
- Lekka-Kowalik A., Schulthess D. (eds.) (1996), *Forbidden Knowledge*, „The Monist”, vol. 79, No 2.

- L e k k a - K o w a l i k A. (1997), O potrzebie uprawiania etyki badań naukowych w ramach filozofii klasycznej, „Zeszyty Naukowe KUL”, 40, nr 3-4, s. 111-131.
- L e n k H. (ed.) (1991), *Wissenschaft und Ethik*, Stuttgart: Reclam jun.
- L o n g i n o H. (1983), Beyond 'Bad Science': Skeptical Reflections on the Value-Freedom of Science, „Science, Technology and Human Values”, vol. 8(1), s. 7-17.
- M a c C o r m a c E. (1991), *Die Wissenschaft und die Gerichte*, w: L e n k H. (ed.), s. 175-192.
- M e r t o n R. K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa: PWN.
- M o u l i n M. (ed.), (1991), *Contrôler la science? La question des comités d'éthique*, (Sciences, éthiques, sociétés), Bruxelles: De Boeck Université – Paris: Éditions Universitaires.
- N e l k i n D. (1978), Threats and Promises: Negotiating the Control of Research, w: H o l t o n G., M o r r i s o n R. S. (eds.), s. 191-209.
- N i d a - R ü m e l i n J. (ed.) (1996a), *Angewandte Ethik*, Stuttgart: Kröner Verlag.
- N i d a - R ü m e l i n J. (1996b), *Ethik des Risikos*, w: N i d a - R ü m e l i n J. (1996a), s. 806-830.
- N i d a - R ü m e l i n J. (1996c), *Wissenschaftsethik*, w: N i d a - R ü m e l i n J. (1996a), s. 778-805.
- P a t t e n S. C. (1994), On the Supposed Indispensability of Deception in Social Psychology, w: E r w i n E., G e n d i n S., K l e i m a n L. (eds.), s. 111-119.
- P e t t i t P h. (1992), Instituting a Research Ethics: Chilling and Cautionary Tales, „Bioethics”, vol. 6, No 2, s. 89-112.
- P u t n a m H. (1987), *Scientific Liberty and Scientific Licence* w: L e h r e r K. (ed.), *Science and Ethics*, Amsterdam: Rodopi, s. 43-52.
- R e g a n T. (1983), *The Case for Animal Rights*, Berkeley: University of California Press.
- R e l m a n A. S. (1990), *Publishing Biomedical Research: Roles and Responsibilities*, „Hastings Center Report”, May/June, s. 23-27.
- R e s c h e r N. (1987), *Forbidden Knowledge*, w: *Forbidden Knowledge and Other Essays on the Philosophy of Cognition*, Dordrecht: Reidel, s. 1-16.
- Responsible Science: Ensuring the Integrity of the Research Process* (1992), Washington, D.C.: National Academy of Sciences Press.
- R o l l i n B. (1986), *The Frankenstein Thing: the Moral Impact of Genetic Engineering of Agricultural Animals on Society and Future of Science*, w: E v a n s J. W., H o l l a e n d e r A. (eds.), *Genetic Engineering of Animals: An Agricultural Perspective*, New York: Plenum Press, s. 285-297.
- S a l a d i n P. (1989), *Should Society Make Law Governing Scientific Research? Is it reasonable, Necessary, and Possible to Ensure Responsibility of Researchers by Law?*, w: S h e a W. R., S i t t e r B. S. (eds.), *Scientists and their Responsibility*, Watson Publishing International, s. 220-240.
- S c r i v e n M. (1994), *The Exact Role of Value Judgments in Science*, w: E r w i n E., G e n d i n S., K l e i m a n L. (eds.), s. 29-50.
- S i e b e r J. (1992), *Planning Ethically Responsible Research*, Newbury Park: Sage.
- S i n g e r P. (1990²), *Animal Liberation*, New York: Random House.
- S i n g e r P. (1994), *The Significance of Animal Suffering*, w: E r w i n E., G e n d i n S., K l e i m a n L. (eds.), s. 233-243.
- S h r a d e r - F r a c h e t t e K. (1994), *Ethics of Scientific Research*, Lanham: Rowman & Littlefield Publishers.
- T r a n ø y K. E. (1988). *The Foundations of Cognitive Activity: A Historican and Systematic Sketch*, w: *The Moral Import of Science*, Sigma Forlag, s. 121-136.

- V e r h o o g H. (1992), Ethics and Genetic Engineering of Animals, w: M u s s c h e n g a A. W. *et al.* (eds.), *Morality, Worldview and Law*, Assen: Van Gorcum, s. 267-278.
- V e r h o o g H., V i s s e r T. (1997), A View of Intrinsic Value Not Based on Animal Consciousness, w: D o l M. *et al.* (eds.), *Animal Consciousness and Animal Ethics*, Assen: Van Gorcum, s. 223-232.
- W a r w i c k D. (1975), Deceptive Research: Social Scientists Ought to Stop Lying, „Psychology Today”, 28-39 February, s. 105-106.
- W e i z s ä c k e r C. F. von (1991), *Moralische Verantwortung in der Wissenschaft*, w: L e n k H. (ed.), s. 95-97.

RESEARCH ETHICS: A NEW DISCIPLINE IN PHILOSOPHY

S u m m a r y

Since 1970s research ethics has been developing as a systematic study of the normative dimension of science. It is now considered as a normative philosophical discipline which is to formulate and justify moral norms which should govern scientific activities. What gave rise to the current development of research ethics is the fact that the ethos of epistemic rationality, as formulated by Merton and his followers, turned out to be insufficient to regulate science in such a way as to guard moral acceptability of actions undertaken within that institution. This was mainly due to the essential changes in the social status of science and scientific knowledge as well as in its relations with other social systems. The crisis of the Mertonian ethos was further exacerbated by social protests against various projects which seemed to be scientifically sound but which were seen as dangerous for socially accepted values. As this indicates, research ethics develops in response to problems outside of philosophy. The first section of the paper analyses in details the ethos of epistemic rationality and main sources of its crisis.

The second and third sections are devoted to analyzing the current issues in research ethics. Two intertwined questions determine its scope of considerations: (a) what type of actions are not morally acceptable from the point of view of the reliability of scientific results and the inner integrity of science as a social institution? (b) what type of actions are not morally acceptable from the point of view of non-cognitive values, even if those actions are appropriate from the point of view of scientific methodology? The paper lists main problems considered within these two areas of research ethics. There is an important difference between the two in understanding the task of research ethics. There is a far reaching agreement as to what type of actions are unacceptable if science is to produce reliable knowledge, to develop its institutional integrity and continue to possess its high social status; analyses are to find criteria which would allow the scientific community to discriminate such unacceptable actions. There is no however agreement as to what is morally acceptable when it comes to apparent conflicts between cognitive and non-cognitive values. Here the main effort is to formulate and justify norms which should govern actions in such situations. Thus, in contrast to the ethos of epistemic rationality which had a character of *tacit knowledge* and was learnt by new adepts of science from “the master”, norms formulated by research ethics are results of rational debate and must be consciously accepted. The analysis shows that no attempts at saving the ethos of

epistemic rationality by distinguishing the “internal” and “external” moral norms involved in doing science can be successful.

Research ethics is not only of theoretical but also, a practical importance, for its results are seen as a potential basis for developing social policies and means of controlling science. As a matter of fact research ethics has already been institutionalized. The fourth section of the paper discusses various forms which that process of institutionalizing has taken. It has been noted a tension between the belief that science is an autonomous system and that freedom of research is necessary for its very existence and the opinion that science should be socially controlled. This poses a theoretical task of rethinking what scientific freedom consists in and what is the source of its limits, if any.

However, as considerations in the fifth section of the paper aim to show, research ethics in its current form is unable to fulfil its theoretical and practical tasks. It has been developed as *case studies* without grounding its analyses in philosophical conceptions of science, of morality, of person, etc. In short, it lacks a philosophical paradigm which would provide it with metaphysical, epistemological and axiological presuppositions. As a result, research ethics does not sufficiently justify its conclusions and relies very much on ‘common intuitions’ and ‘public morality’. This, however, is not sufficient if its conclusions are to be universally accepted as is science. The paper suggests that classical philosophy, as it is understood in the Lublin Philosophical School, might provide research ethics with such a necessary paradigm and strengthen its practical influence.

Summarized by Agnieszka Lekka-Kowalik